Nr. 184. Lwów. — Sobota dnia 13 sierpnia. **Rok 1887.**

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafice p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2, w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 21 i w trafice przy ul. Karola Ludwika l. 5.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Hipolita Męcz. Jutro: B. 11 po Św. Euzeb.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 59·0 Zachód „ 7 „ 8·0 — Długość dnia g. 14 m. 9·0 Ubyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Zapewne mocno zdziwią się Czesi i zmartwią się, dowiedziawszy się, że owo rozporządzenie dotyczące niektórych szkół średnich, na które oni, jako na zarządzenie ministra Gautscha, napadali tak gwałtownie, jest właściwie rozporządzeniem cesarskiem. Oto co donosi urzędowa *Wiener Ztg.*:

„Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z dn. 29 czerwca br. nakazać, aby wyższe klasy szkoły realnej w Steyr, państwowego gimnazjum w Roveredo, państwowego niższego gimnazjum w Krainburg, dalej wyższe klasy państwowego gimnazjum w Kotarze, niemieckie klasy paralelne państw. gimnazjum w Trebitsch, państwowe niższe gimnazjum w Freudenthalu i państwowa niższa szkoła realna w Serecie mają być począwszy od r. 1887/88 stopniowo zniesione; że dalej, z zastrzeżeniem konstytucyjnego przyzwolenia na potrzebne ku temu środki, ma być niemieckie i czeskie niższe gimnazjum państwowe w Pradze począwszy od r. 1888/9 stanowczo rozszerzone na gimnazjum wyższe i że pod tym samym warunkiem, *począwszy od r. 1888/9 mają być przy państwowem gimnazjum w Przemyślu utworzone ruskie klasy paralelne.* Następnie postanowił Najj. Pan tym samym dekretem w zasadzie zatwierdzić, iżby wyższe klasy realne w skombinowanych niższych zakładach naukowych państwowych w Litomyślu (Leitomischl), Pilznie, Taborze, Kutnej Horze i Przerowie (Prerau) stopniowo zostały zniesione i aby natomiast państwowe szkoły średnie w Litomyślu, Pilznie, Taborze i Przerowie zamieniono na normalne gimnazja z obowiązkową nauką rysunków w klasach niższych“.

O przyjeździe ks. Koburskiego do Bułgarji podają telegramy wiadomości dokładne. Tu zostaje nam tylko zanotować, że na statku zwiedzi on kolejno wszystkie znaczniejsze miasta nad Dunajem, a dopiero potem, jeżeli nic się nie stanie niespodziewanego, uda się w głąb kraju, mianowicie do Tyrnowy, gdzie go powita sobranje i gdzie on wyda manifest do „swego narodu“. We wszystkich aktach rządowych i w rozkazach dziennych do armji, regencja i ministerjum tytułują księcia Koburskiego księciem Bułgarji.

Pomimo ogromnych środków ostrożności, przedsięwziętych przez władze bułgarskie, emigranci stojący pod rozkazami panslawistów licznie zebrali się we wszystkich naddunajskich miasteczkach; w Turn-Sewerynie (na rumuńskim brzegu vis à vis Orsowy na brzegu serbskim) założyli oni swą główną kwaterę i ztamtąd wciąż rozrzucają podburzające proklamacje, które — jak się zdaje — znajdują pewien odgłos w Bułgarji. Z Bukaresztu donoszą, że rząd rumuński otrzymuje z księztwa wiadomości bardzo niepokojące, stan umysłów ma tam być w wysokim stopniu naprężony, przypominający wigilję rewolucji. Pomimo urzędowych zaprzeczeń, utrzymują się pogłoski o uknutych sprzysiężeniach na życie ks. Koburskiego. Cały bułgarski brzeg Dunaju obsadzono kawaleryjskiemi pikietami, a kapitanowi książęcego statku nakazano zdala płynąć od brzegu rumuńskiego; wszystkie inne statki, stojące na kotwicach, albo płynące, otrzymały rozkaz nie zbliżania się do książęcego statku.

Wszystkie te zarządzenia bynajmniej zbytecznemi nie są. Wiemy z wczorajszego telegramu, reprodukującego artykuł *Journal de St. Pétersbourg*, że oficjalna Rosja wcale nie ukrywa silnego niezadowolnienia z wyjazdu Koburga do Bułgarji. Owóż zły humor rządu rosyjskiego dostatecznie uprawnia płatnych przez panslawistów emigrantów bułgarskich do zbrodniczych usiłowań.

Francuzi złożyli na grobie Katkowa wieniec z nieśmiertelników od francuzkiej ligi patjotycznej. Wstęgi przy wieńcu są barw ligi — jedna czarna, druga zielona; — na samym wieńcu siebrny napisy: *A Katkoff, grand patriote russe. La ligue de patriotes de France*, na wstęgach zaś wyrazy *Vive la France — Vive la Russie.* Ten wieniec złożyli osobiście Déroulède, honorowy prezes ligi, i Goupil, prezes urzędujący. Déroulède wygłosił panegiryk po francuzku, a zakończył po rosyjsku: „Cześć Katkowowi, sława Rosji!“

Cała prasa rosyjska z wyjątkiem *Nowosti* i *Graždanina* unosi się nad Francuzami. Pierwszy z wymienionych dzienników milczy, a drugi wypowiada takie słowa prawdy:

„Dużo, dużo jest fałszu w tych francuzkich chwalczych głosach nad trumną Katkowa, głosach, któremi tak się zachwycają nasze gazety... W samej rzeczy pod jakim względem, w jakim kierunku mogą dzisiejsi Francuzi sympatyzować z Katkowem? Z Katkowem, który był wielki rozumem i drogi dla Rosji dla tego, że tak mężnie walczył z wrogami w imię zasad, których negacja i poniewierka stanowi istotę, rdzeń bytu dzisiejszej Francji inteligentnej i politycznej!

„Ci wszyscy Lockroy, Déroulédy, Floquety i tym podobni, widocznie uwielbiają Katkowa z jednej strony dlatego, że go nie znają, z drugiej że widzą w nim zmarłego obrońcę idei zbliżenia się z Rosją na złość Niemcom. Jest to więc antyniemiecka demonstracja i nic więcej a rozegrać się ma nad trumną Katkowa. Nie trzeba dawać Europie widowiska z prostoduszności naszej, nie trzeba nam grać roli dudków uszczęśliwionych komplimentami francuzkiemi na rzecz Katkowa, wartymi tyle co grosz dla interesów rosyjskich. Nie trzeba zapominać, że słowa — to słowa, a co się tycze czynów, to wątpić się godzi, czy choć jeden gallofil, najzagorzalszy bodaj, wskaże aby jeden fakt, który dowiódłby w dziejach ostatniego stulecia rzeczywistej sympatji Francji ku Rosji... Takich faktów nie ma. Za to są fakta przeciw nam; a jeżeli oprócz faktów przeciw nam niczego nie doznaliśmy od Francji dawniejszej, przy mniejszym upadku jej poziomu moralnego, to zkądże przychodzimy do tego, aby liczyć na inne, lepsze, od tej Francji, która wydała się na łup ludziom bez wiary, bez zasad i bez patrjotyzmu... Trzeba o tem pamiętać, i nadewszystko nad odkrytą jeszcze trumną sławnego patrjoty ziemi naszej trzeba pomyśleć nad tem. Niepodobna bez ubliżenia cerkwi rosyjskiej i rosyjskiemu narodowi mianować druhami Katkowa przedstawicieli anarchji, przedstawicieli nienawiści względem monarchizmu, przedstawicieli poniżenia Kościoła chrześcijańskiego, i z pokłonem stawiać ich na zaszczytnem miejscu... Można nieodwracać się od takich demonstracyj francuzkich, ale nie można cieszyć się z nich, ani pysznić niemi, jak to czynią nasze dzienniki.“

Budapester Correspondenz, organ zwykle dobrze poinformowany o sprawach dotyczących dworu belgradzkiego, taki podaje zarys *curriculum vitae* króla Milana i jego małżonki w najbliższych czasach. Już w dniu 17 b. m. ma on powrócić ze Szmeksu do Budapesztu, dokąd przybędzie współcześnie królowa Natalja, poczem wszyscy (wraz z następcą tronu) udadzą się do Wiednia. Stamtąd król Milan pojedzie do Gleichenbergu szukać ratunku na chorobę, której stale nabawia się podczas zimy w Belgradzie (kataralna afekcja organów oddechowych), królowa Natalja zaś wraz z królewiczem Aleksandrem podąży do Badenu pod Wiedniem. Na zimę, ku końcowi września, król Milan powróci do Serbji, królowa zaś z synem osiądzie pod szafirowem niebem Italji, prawdopodobnie we Florencji. Tam uda się wraz z nimi profesor niemiecki, który przygotowuje księcia Aleksandra do gimnazjum. Nauki gimnazjalne pobierać będzie przyszły król Serbów w jednem z miast niemieckich, prawdopodobnie w Dreznie lub Sztuttgardzie.

Tak się te rzeczy przedstawiają dzisiaj; wypadki na półwyspie mogą zmienić plany, w których, jak zapewnia dziennik półurzędowy, nie leży bynajmniej rozwód pary królewskiej. W każdym razie mówić można o delikatnej separacji.... Już z powyższego „rozkładu jazdy“ królowej widać, że w przyszłości nader rzadko lub prawie nigdy nie będzie widywała się z mężem. Z Badenu nie przez Belgrad prowadzi droga do Florencji, a z Florencji nie przez Belgrad do Drezna lub Sztuttgardu! Ponieważ zaś studja gimnazjalne trwają lat ośm, przeto czas ten co najmniej spędzi królowa w Niemczech, o ile wypadki polityczne nie powołają młodego następcy tronu prędzej na tronik serbski. W ten sposób kwestja rozwodowa rozwiązuje się bez rozwodu....

Korespondencje.

Wiedeń 10 sierpnia.

(□) A zatem kości rzucone. Książę Ferdynand **dziś rano** (nie wczoraj) wyruszył po koronę. Po dokładnych informacjach, które *Przegląd* miał w tej sprawie, pozostaje w tej chwili rozpatrzeć się w głosach półurzędowych, które musiały się jawnie odezwać. Potwierdzają one wszystkie wasze informacje, a jest rzeczą ważną wiedzieć, jakie jest stanowisko państwa austrjackiego w tej sprawie, która może zakończyć się prędko, minąć — albo też może dać powód do wielkich komplikacyj. Już bowiem zaczynają się pojawiać zagranicą zarzuty: „że nie dosyć nie mięszać się, lecz Austrja powinna była przeszkodzić!“ Otóż trzy głosy mają tu znaczenie: *Fremdenblatt. Presse i Pester Lloyd.*

Fremdenblatt powiada: Idyllę Ebenthalu zamienił książę na **śmiałą awanturę** godności książęcej w Bułgarji. Książę podjął sprawę, lubo ogólny charakter sytuacji wcale nie stał się przyjaźniejszym, wcale nie zachęca... Sposób dokonania rzeczy okazuje, że jest to **czysto prywatna sprawa** księcia i Bułgarji. Stanowisko państwa jest wiadomem i nie zmieniło się; jest ono przedmiotowe i życzliwe. Lecz pierwszym warunkiem musiało być ściśle trzymanie się traktatów... W obec *veto* Rosji nie było widoków. Poważni przyjaciele z naciskiem księcia odwodzili od awantury, której wyniku nikt przewidzieć nie zdoła. Porta upominała księcia, żeby z podstawy traktatów nie schodził. Oświadczenia księcia dane deputacji bułgarskiej były *correct*, uspakajały mocarstwa przed **niespodziankami**. Tymczasem książę na własne ryzyko uczynił wielki krok wbrew własnym oświadczeniom. Cel zapewne szlachetny, ale wyjście nie legalne, zadanie zbyt trudne; uczciwy przyjaciel chwalić odwagi jego nie może. **Objęcie rządu** przez księcia polepszy sytuację rejencji, lecz sprawy bułgarskiej ani nie uprości, ani nie ułatwi. Musi on pamiętać o tem, że mocarstwo żadne nie zachęcało go, Porta nie potwierdziła, na własne poszedł ryzyko; z temi premissami będzie miał do walczenia. Skutek, powodzenie, rozstrzygają wiele w polityce; może mu się powiedzie; tymczasem stoimy w obec **interesującego, śmiałego kroku** osobistego.

Presse dodaje: Gdy książę ze związku armji austr. węg. wystąpił, stał się jako agnat udzielnego narodu panem swojej woli i swoich czynności. Uczynił krok. który sam niedawno nazwał rewolucyjnym, obawiając się, że cierpliwość Bułgarów się urwie i straci podstawę przychylności ludu, a spowoduje zamieszki w Bułgarji. Misja rejencji skończona. Za wszystko, co się dalej stanie spadnie odpowiedzialność na księcia. Czy dorósł on trudnemu zadaniu? Ks. Aleksander znał kraj i ludzi, a musiał uledz przed Rosją, on popularny, on bohater. Warunków tych nowemu księciu brakuje. Oby śmiałość jego nie spowodowała groźnych, dyplomatycznych zawikłań...

Pester Lloyd również punkt ten podnosi, że: odkąd książę wystąpił z wojska austro-węgierskiego, można było już widzieć w nim wprawdzie naszemu domowi panującemu bliskiego, ale **obcego księcia**, nieograniczonego pana swoich czynów, któremu przystoi prawo poruszania się dowolnie, tak jak każdemu obcemu lub tutejszemu obywatelowi. Rusza on do Bułgarji *à ses risques et perils*, a Austro-Węgry, które stoją na podstawie traktatu berlińskiego i nigdy z niej nie zeszły, odpowiadają w tej samej mierze za krok księcia, jak i inne państwa.

Otóż uwagi te wszystkie wychodzą z jednego założenia, że książę pojechał objąć władzę książęcą. Jeżeli zaś rzeczy mają się inaczej? Są dwie alternatywy: może pojechał tylko dla tego, żeby się pokazać, umysły uspokoić, lecz władzy nie obejmie jawnie i widocznie, co mu atoli nie przeszkodzi skłonić Bułgarów do zmian pewnych. Może on wróci, a tymczasem regencja i rząd ustąpią same z siebie, stanie nowy rząd z ludzi, których Rosja zaakceptuje, ten rząd zwoła inne sobranje, to sobranje po raz wtóry księcia wybierze, a wtedy Rosja go uzna. Może on na to liczy. — Albo też on sam tego wszystkiego dokona, niby uzurpator, lub komisarz nadzwyczajny, a potem stanie przed Rosją i powie, oto uczyniłem wszystko czegoś żądała..... Pierwsza alternatywa atoli nie bardzo jest prawdopodobną; stronnictwo niepodległości, wojsko, nie zechce paść do stóp Rosji, upokorzyć się, obawiając się łańcucha. Druga alternatywa niemniej trudna. Książę mógłby zamachu stanu dokonać, ale czy mu się powiedzie, czy i przeciw niemu nie powstanie burza, która go zaraz powali, a w jej błyskawicach objawi się znowu ks. Aleksander. Lecz może Bułgarzy tak już są znękani, że ulegną biernie, byle raz wyjść z chaosu, a ufając, że sobie potem radę dadzą. Tylko, że Rosja nie ufa, nie wierzy, jeżeli nie ona sama zmian dokona.... Sytuacja groźna, a książę zbyt młody, niedoświadczony, chwiejny, ulegający porywom... Ostatecznie stoimy przed zagadką. Rozwiązanie nastąpi albo zaraz, albo jeżeli nie, to może chaos potrwać i lata. Wszak ks. Aleksander 7 lat się trzymał....

Kwestja holenderska.

Odkąd ks. kanclerz niemiecki z taką gorączką rozpoczął swoją politykę kolonjalną, dały się słyszeć głosy, że nie myśli on bynajmniej poprzestać na mozolnych zdobyczach za morzami, czyli, że nie pójdzie przykładem innych mocarstw kolonjalnych, które przez wieki całe rozprzestrzeniały swoje posiadłości kolonjalne, ale przy z łarzonej sposobności zawładnie już gotowym materjałem i znowu w imię „siły przed prawem“ uczyni z Niemiec nietylko najsilniejszą potęgę kontynentalną, ale i morską. Przewidując to, miano zawsze na myśli Niderlandy. Okoliczności sprzyjają temu zaborowi w tej lub owej formie nader pomyślnie.

Ostatni potomek domu orańskiego zejdzie ze świata bez męzkiego sukcesora, zostawiając zaledwo siedmioletnią córkę, księżniczkę Wilhelminę, która odziedziczy holenderską koronę po ojcu. W razie śmierci króla, która ze względu na jego nadwątlone zdrowie w każdej chwili nastąpić może, tem więcej, że obecnie przyplątała się nowa choroba, wśród lekarzy groźne budząca obawy, rządy obejmie do pełnoletności królewnej regencja. — Dwa lata temu stany niderlandzkie, przewidując prędzej czy później taki obrót rzeczy, ustanowiły prawo o regencji. Prawo to uzyskało sankcję króla i *hic et nunc* złemu zapobiegnie — Wiadomo jednak, że wszelkie regencje, mianowicie też trwające w czasie małoletności— są wielce podatne do zmian i ustępstw, zapewniających doraźne i osobiste korzyści. Jeżeli więc kiedy, to w takiej chwili takiemu graczowi, jak ks. Bismark, nie trudno przyjdzie zapuścić sieci, które Niemcom mają przynieść bogaty połów.

Lecz przypuściwszy, że regencja, czy regenci, zdołają się oprzeć wszelkim pokusom, że z drogi poczucia patrjotycznego nic ich sprowadzić nie zdoła, to przecież prędzej czy później przyjdzie chwila, kiedy młodej królewnej wypadnie obejrzeć się za dozgonnym życia towarzyszem, a wówczas dom Hohenzollernów posiadać będzie liczny poczet kandydatów do ręki władczyni Niderlandów. Jest to zapewne plan na daleką metę, skoro ks. Wilhelmina liczy lat zaledwie siedm. Przyszły więc jej małżonek będzie jeszcze zmuszony uzbroić się w cierpliwość.

Są jednak tacy, którzy uporczywie utrzymują, że żelazny książę usnuł o wiele krótsze projekty. Bądź co bądź świeżo zdobyci dla ojczyzny niemieckiej Alzatczycy i Lotaryńczycy stanowią kąsek bardzo niestrawny, a nadewszystko są oni powodem ustawicznej zmory wojny odwetowej, która nie pozwala Niemcom w spokoju zażywać swojej wielkości. Odstąpić dla miłej zgody pozyskanych prowincyj książę kanclerz nie ma ochoty; ale inaczej rzeczy przedstawiłyby się, gdyby w chwili stosownej mógł sięgnąć po tak sutą kompensatę, jak Hollandja z jej bogatemi kolonjami zamorskiemi. Któż zaręczyć może, iż skoro król Wilhelm zamknie oczy, to zamiana—okupująca Niemcom spokój i w dodatku od jednego zamachu nadająca im pierwszorzędne stanowisko wśród mocarstw kolonjalnych — nie wejdzie na porządek dzienny polityki berlińskiej? Opozycję postawićby mogła tylko Anglja; ależ ma ona na swoich barkach tyle kłopotów w Azji, na półwyspie bałkańskim i Egipcie, że któżby na jej protest zechciał zwrócić uwagę?

Z tą kwestją ściśle łączy się luksemburska, o której mówiliśmy wczoraj. Ks. Adolf nassauski, prawowity kandydat do tronu luksemburskiego, będzie, jako Niemiec, rodzajem pomostu, łączącego wielki Vaterland niemiecki z Luksemburgiem.

Wieść tedy o śmierci króla Wilhelma nie będzie bynajmniej w Berlinie hjobową nowiną; przeciwnie, zdaje się, że oczekują jej tam z upragnieniem. Choćby bowiem apetyt na Hollandję nie został bezpośrednio zaspokojony, to jednakże Niemcy zyskają nowy przyrost w Luksemburgu i podsuną się pod bok królestwa holenderskiego, na które nie od dzisiaj tak pożądliwem spoglądają okiem.

Ostatnie wiadomości donoszą wprawdzie, że w zdrowiu króla Wilhelma zaszło pewne polepszenie i że obawa katastrofy rychłej nie istnieje; wszakże, co nie nastąpiło dzisiaj, wydarzyć się może w bardzo niedługim czasie, a trzeba dodać, że gwiazda szczęścia przyświecała wszystkim planom mistrza berlińskiego.

Okólnik rosyjskiego ministra oświaty do kuratorów okręgów naukowych.

(Z Prawitelstwiennego Wiestnika).

„Dbając o polepszenie kompletu uczniów gimnazjów i progimnazjów, uważam za niezbędne dopuszczać do tych zakładów tylko takie dzieci, które znajdują się na opiece osób, dających dostateczną rękojmię prawidłowego nad niemi nadzoru i mających możność dostarczania im potrzebnej do zajęć naukowych pomocy. W ten sposób, przy zachowaniu powyższego przepisu, gimnazja i progimnazja uwolnione będą od wstępowania do nich dzieci woźniców, lokajów, kucharzy, praczek, drobnych sklepikarzy i t. p. ludzi, których dzieci, z wyjątkiem chyba obdarzonych szczególnemi zdolnościami, nie należy wyprowadzać z ich sfery i przez to, jak wskazuje wieloletnia praktyka, doprowadzać ich do lekceważenia rodziców, do niezadowolnienia ze swego stanu, oraz z istniejącej, na mocy samego po-

---

71)

SANKT-MICHAEL.

Przez

E. WERNER.

Tłómaczyła z niemieckiego Br. Neufeldówna.

(Ciąg dalszy).

W słowach tych dźwięczała trwoga i błagalna prośba, a gdy młoda kobieta podniosła oczy na Michała strzelił z nich ów szczególny błyskawiczny blask, który tak był dla wszystkich mężczyzn niebezpieczny, a Raula pociągnął do zguby. Tym razem jednak trafił na lodowate spojrzenie.

— Droga do dworca jest tak dla pani, jak i dla jej brata wolną, — rzekł Michał zimno. — Nie stawiam odjazdowi państwa już żadnych przeszkód, ale mam nadzieję, że łaskawa pani w przyszłości zechce inny kraj, niż niemiecki, uszczęśliwić swoją działalnością.

Heloiza pobladła: groźba nie byłaby jej tak dotknęła, jak bezgraniczna pogarda, która dźwięczała w tych słowach.

Rodenbeurg, schodząc ze schodów, spotkał swego dawnego nauczyciela, który na niego czekał.

— Michale, na litość Boską! co się tam na górze dzieje? Hrabianka Herta jest w śmiertelnej trwodze, a ja także; ale nie śmieliśmy iść za tobą.

— Niech ksiądz proboszcz uspokoi Hertę i powie jej, że zaraz przyjdę! Mam jeszcze tylko coś do załatwienia i za pięć minut będę przy niej.

Rzucił proboszczowi te kilka słów w przelocie, minął izbę gościnną i wszedł do małego pokoiku, gdzie zastał jeszcze Raula.

Młody hrabia z głową leżącą na rękach siedział przy stole, jak człowiek zupełnie złamany. Za wejściem kapitana podniósł twarz dziwnie bezmyślną jakby skamieniałą.

— Grożące niebezpieczeństwo usunięte! — rzekł Michał. — Przypadek jakiś zatrzymał Clermont'a z siostrą tutaj, w tym samym domu. Wymusiłem od nich wydanie papierów i zdaje mi się, że mogę ręczyć za ich milczenie. Nikt nie zdradza się przed światem z rozbitemi planami, przy których wykonywaniu odegrało się tak hańbiącą rolę, a my z naszej strony nie wydamy ich również. Mamy niestety powody do oszczędzania ich ze względu na honor nazwiska Steinrück. Honor ten jest obecnie uratowany, a powrotowi pańskiemu do domu nic już nie stoi na przeszkodzie, panie hrabio; nikt w ogóle nigdy się nie dowie, że papiery były w innych rękach. Niezwłocznie wyślę telegraficzną wiadomość do mego dziada, a jutro rano wyjadę, aby mu osobiście wręczyć zgubę... Oto co chciałem panu zakomunikować.

Raul, jak oszołomiony słuchał wyrazów, które od takiego strasznego ciężaru oswobadzały jego duszę, ale przerażające osłupienie nie ustąpiło z bladej jego twarzy. — Zdawał się chcieć mówić, może wyrazić podziękowanie, ale śmiertelna pogarda, jaką nacechowane było obejście się kuzyna, jaką wyczytał z jego oczu, zamknęła mu usta. „Mój dziad!“ — jak to brzmiało naturalnie, tryumfująco. Zapewne—hrabia Michał znalazł teraz wnuka, który był krwią z krwi jego. Oni dwaj pasowali do siebie, a po tym ostatnim czynie hrabia ostatecznie otworzy Rodenbergowi ramiona.

Gdy kapitan wyszedł, młody hrabia podniósł się i zwolna chwiejnym krokiem opuścił pokój.

Na dworze, przed drzwiami, jak gdyby coś sobie przypominając, przyłożył rękę do czoła, lecz usunął się szybko w cień, pod mur, gdy ujrzał ludzi, wychodzących z domu. Poznał obie postacie, które się przemknęły koło niego i podążyły drogą do dworca, ale żadnym dźwiękiem, najlżejszym ruchem nie zdradził swej obecności. Widok kobiety, która do niedawna jeszcze taki żar umiała wzniecać w całej jego istocie, nie robił już na nim prawie żadnego wrażenia. Wiedział, że traci ją na zawsze, a świadomość ta nie sprawiła mu nawet bólu. W duszy jego była taka śmiertelna pustka, jak gdyby zamarło w nim wszelkie uczucie.

Naraz z otwartego okna doleciał go dźwięk tego samego głosu, który przemawiał do niego przed chwilą, ale teraz brzmiał inaczej wezbrany namiętną czułością:

— Herto moja, przebacz mi, żem cię tak gwałtownie opuścił, musiałem sobie dopiero wywalczyć godzinę pożegnania. — Teraz mogę pozostać przy tobie, nie poświęcając obowiązku; ale tylko bez łez ... wszak jesteśmy jeszcze razem!

A teraz odezwał się głos inny, równie dobrze słuchającemu znany; mimo to wydał mu się obcym zupełnie: on nie dosłyszał się w nim nigdy tego słodkiego, łagodnego dźwięku pełnej oddania się miłości.

— Nie, Michale, nie ujrzysz ani jednej łzy! Będę myślała tylko o tem, że jesteś przy mnie... a wszak i to już szczęście!

Byłażby to w istocie ta sama dawna Herta? Nauczyła się kochać, a ten, który niegdyś nazywał się jej narzeczonym, odczuł teraz, co poświęcił. Jakaś nieprzeparta siła odpychała go od szczęśliwych; szedł naprzód, bez planu, bez celu, coraz dalej wzdłuż huczącej śród ciemności rzeki, aż nareszcie mur jakiś zagrodził mu drogę. Były to filary mostu, po którym wysoko po nad rzeką, przechodził pociąg. Tu w dole szumiały fale, a stara wierzba kąpała w nich swe długie korzenie.

Powietrze było ciągle jeszcze duszne i ciężkie, burza zbliżała się, błyskawice coraz częściej roździerały obłoki, widnokrąg coraz jaskrawszym płonął blaskiem. Raul oparł się o pień wierzby i patrząc osłupiałym wzrokiem w ciemną, wirującą toń rzeki, z trudnością usiłował zebrać myśli.

Co począć? Powrócić do domu? Mógł być już jutro na miejscu, a krótką nieobecność usprawiedliwić jakimkolwiek pozorem. Nikt nie wiedział, co się stało, oprócz dwóch ludzi, a ci będą milczeli przez wzgląd na honor nazwiska Steinrück. Ale ostatni Steinrück czuł, że nie mógł już nigdy pokazać się na oczy swemu dziadowi. Na zdrajcę kraju wydał żelazny starzec wyrok; mizernemu człowiekowi, który dopuścił do zdrady, który o niej milczał i osłonił ją dla kobiety, zbliżyć się do niego nie było wolno. Raul spotkał się już dzisiaj z tem spojrzeniem, pełnem zimnej, śmiertelnej pogardy, z którem spotkałby się codziennie w obliczu dziada... Nad taką mękę lepsza śmierć!

Z dworca doleciały go radośne okrzyki: „hurra!“, tłum witał wojsko, przygotowujące się do odjazdu; tam za słabo oświetlonemi oknami, żegnał młody wojak swoję narzeczoną... może na zawsze, a tu, pod drzewem, stał człowiek, który stracił wszystko: narzeczoną, honor, a nawet... ojczyznę!

Pociąg wojskowy ruszył, a gdy dojeżdżał do mostu, niebo znów zapłonęło. Przez chwilę wszystko oświetlone było drgającym, jaskrawym blaskiem: ciężkie, groźne obłoki, — oddalone ciemne góry — i pieniąca się rzeka; ale miejsce pod starą wierzbą było puste, a fale bryznęły wysoko. Trwało to jednę chwilę tylko, poczem zapadła znów głęboka ciemność, pociąg zahuczał na moście, a na zachodzie drgnął raz jeszcze jaśniejący płomień... ognisty miecz św. Michała!

We dwa dni później, w głównej kwaterze jenerał Steinrück'a zebrani byli w przedpokoju oficerowie, w celu otrzymania od zwierzchnika rozkazów, dotyczących wymarszu; ale wszystkie twarze były poważne, wszyscy mówili ze sobą półgłosem, bo wiedzieli już, jaki ciężki cios dotknął ich dowódzcę. Wnuk jego piękny, rycerski, pełen życia, hrabia Raul, idąc śród nocy nad brzegiem rzeki, potknął się, wpadł do wody i utonął.

Los srodze doświadczył starca. U schyłku życia stracił ostatniego potomka swego rodu i nazwiska w kwiecie wieku i nie mógł nawet stanąć nad jego trumną, nie mógł odprowadzić go do grobu ojców. Obowiązek przykuwał jenerała do korpusu, którym dowodził a od dnia onegdajszego, kiedy nadeszła wieść żałobna, nie zaniedbał żadnej ze swych powinności; i w tej chwili także przyjmował znów kapitana Rodenberga, przybyłego z ważnemi depeszami. Żaden z oficerów nie domyślał się, że po za temi zamkniętemi drzwiami odgrywał się epilog dramatu rodzinnego.

Obok jenerała stał Michał, opowiadając:

— O świcie znaleźli go w pobliżu domu, gdzie mieszkaliśmy. Miałem jeszcze tyle czasu, żeby wydać najpierwsze i najkonieczniejsze rozporządzenia, poczem musiałem wyjechać. Resztę złożyłem w ręce mego dawnego nauczyciela, który wziął na siebie także ciężki obowiązek zawiadomienia matki o nieszczęściu i przewiezienia zwłok do Steinrück'u.

Jenerał słuchał w milczeniu, a gdy Michał skończył, zapytał bezdźwięcznie:

— I nikt nie wie?...

— Nikt oprócz nas dwóch! Clermont i jego siostra będą milczeli, muszą milczeć przez wzgląd na samych siebie. Skoro tylko jedno słowo się wyda, pobyt ich stanie się niemożliwym, gdziekolwiek się zwrócą. Oto papiery. Oddaję je napowrót do rąk mego jenerała a honor nazwiska Steinrück jest uratowany.

Steinrück wziął papiery i podał rękę wnukowi.

— Dziękuję ci, Michale!

Młody oficer spojrzał na niego zaniepokojony; ten ponury spokój oszukać go nie mógł, wiedział on dobrze, co się po za tem odrętwieniem ukrywa.

(C. d. n.)

rządku rzeczy, nierówności położenia majątkowego. Pozostawiając uznaniu pana wydanie w tym sensie niezbędnych wskazówek kierownikom gimnazjów i progimnazjów, uważałbym ze swej strony za pożyteczne, aby w tych wskazówkach pomiędzy innemi było wyrażone, że naczelnicy gimnazjów i progimnazjów przy odbieraniu prośb, winni przed dopuszczeniem dzieci do egzaminów wstępnych wypytać się petentów i zebrać odpowiednie dane o ich stanie materjalnym i położeniu rodzinnem, o tem, jak prowadzili i prowadzą wychowanie swych dzieci i t. d., a następnie, jeżeli się okaże, że położenie ich nie odpowiada postawionym na czele warunkom — powinni stanowczo odrzucać prośby, wskazując na zakłady naukowe, z krótszym lecz bardziej odpowiednim kursem, gdzie mogliby z większą korzyścią oddać swoje dzieci. Prócz tego, gdyby pomiędzy przyjętymi uczniami znaleźli się tacy, którzy ze względu na otoczenie domowe okazują niekorzystny wpływ na swych towarzyszów, to tacy uczniowie winni być usunięci z gimnazjum, bez względu na zastrzeżony w § 34-ym ustawy gimnazjalnej dwuletni termin pozostania w klasie i inne formalności, a to tylko z uwagi na to, iż w gimnazjach i progimnazjach, otwierających dostęp do uniwersytetu i do wyższych stanowisk państwowych oraz społecznych, mogą kształcić się tylko takie osoby, które przy odpowiednich postępach odznaczać się będą moralnością i są w stanie zostać wykształconymi ludźmi, a za których moralne zachowanie się *(błahonadiożnost')*, mogą przyjąć i w przyszłości kierownicy zakładów naukowych odpowiedzialność wobec władz wyższych, a co najważniejsza — przed własnem sumieniem. Jednocześnie proszę pana, abyś przedsiębrał odpowiednie kroki celem podniesienia wpisu od początku roku szkolnego do 40-tu rubli rocznie od każdego ucznia, w tych gimnazjach i progimnazjach, gdzie opłata rzeczona nie dosięga oznaczonej wysokości i gdzie przy otwarciu zakładu nie zostały zastrzeżone żadne warunki co do normy wpisu. Takie podwyższenie opłaty za naukę, staje się koniecznem dla pokrycia wydatków specjalnych, wywołanych projektowanemi przezemnie środkami, celem przyśpieszenia postępów nauki w gimnazjach i progimnazjach i zwiększenia nadzoru nad uczniami, oraz moralnego na nich wpływu. O tem mam zaszczyt uwiadomić pana, polecając mu wydać odpowiednie rozporządzenie„.

Sprawy krajowe.

Przymusowa asekuracja.

Rzecz to u nas powszechnie uznana, że czas już choć raz radykalnie zapobiedz tym olbrzymim klęskom, jakie corocznie ponosimy przez pożary. Idzie tylko o to, jakich to mianowicie użyć radykalnych środków?

Asekuracja jest bardzo dobrym środkiem, ale pod tym jeno względem, że sumę nieszczęścia, spadłego w postaci pożaru na jakąś wioskę, rozkłada na wszystkich stowarzyszonych w asekuracji i przez to zmniejsza ciężar tego nieszczęścia tym, których ono bezpośrednio dotknęło. Ale ponieważ stowarzyszenie asekuracyjne może być tylko krajowe, a nie jakiekolwiek zagraniczne, przeto w gruncie rzeczy kraj, jako całość ekonomiczna, zyska bardzo mało na istnieniu asekuracji, bo tylko tyle że pożar odrazu nie zrujnuje swych ofiar, więc nie pomnoży liczby zupełnych nędzarzy. Ale wszystkie koszta klęsk pożarowych zostaną te same dla kraju przy asekuracji, jakie dla niego są bez asekuracji.

Z tego wynika, że tworząc asekurację przymusową, [illegible] koszta każdego pożaru na wszystkich stowarzyszonych, czyli właściwie na cały kraj, trzeba wydać ustawę, a raczej cały szereg ustaw, dążących do tego, żeby możliwość pożaru była jak najmniejsza. Tu więc wypadałoby wprowadzić ograniczenie w dowolności środków i sposobów budowania domów, obchodzenia się z ogniem, utrzymywania straży ogniowych i t. d. Tworzenie takich ustaw przedstawia ogromną trudność.

Ale nadto i sam przymus asekuracyjny wzbudza pewne wątpliwości, na które zwraca uwagę lwowski korespondent *Czasu*. Pisze on:

Główna trudność zasadnicza streszcza się w pytaniu, czy w obec zagwarantowanej każdemu swobody gospodarczych zarządzeń w zakresie własnych spraw majątkowych przymus tego rodzaju, jak asekuracyjny, jest wogóle dziś możliwy do przeprowadzenia w drodze ustawodawczej. Wprawdzie w zakresie indywidualnej swobody na polu stosunków gospodarczych w nowszych czasach dokonany został już niejeden wyłom i stworzony został już niejeden precedens przymusowego nałożenia obowiązków, których potrzebę i stosowność do niedawna pozostawiano swobodnemu uznaniu jednostek, stało się to jednak tylko tam, gdzie nie — jak się to rzecz ma w przymusie asekuracyjnym — interes indywidualno-gospodarczy, lecz interes publiczny społecznej doniosłości stoi na pierwszym planie. Gdyby także i co do przymusowej asekuracji wyjść można z tego założenia, że na pierwszym planie stoi tutaj nie interes gospodarczy jednostek, lecz interes publiczny, to powstaćby musiała zaraz druga kwestja zasadniczej natury: czy sprawa należy do ustawodawstwa krajowego czy państwowego? Obowiązująca od dwóch lat ustawa krajowa o przymusowem zabezpieczaniu budynków szkolnych nie ma znaczenia precedensu z tego powodu, że ten ostatni przymus nie wdziera się w sferę swobodnych dyspozycyj jednostek w zakresie stosunków majątkowych lecz stanowi zarządzenie administracyjno-prawne, odnoszące się do zarządu przedmiotów na publiczne cele przeznaczonych i z publicznych funduszów utrzymywanych. Ustawy krajowe, które wprowadzają przymus w powyżej wskazaną sferę indywidualnej swobody dyspozycyjnej, opierają się — dotąd przynajmniej — na ustawach państwowych, które stanowią normy ogólne, torujące drogę bliższym postanowieniom ustawodawstwa krajowego.

Teraz kwestja praktycznego znaczenia. Przymus asekuracyjny zastosowany nawet do wszystkich bez wyjątku budynków w miastach, po wsiach i na obszarach dworskich, byłby dla włościan nowością, powiedzmy wprost nowością uciążliwą, bo równałby się nowej prestacji. Po świeżych niemiłych doświadczeniach na wprowadzeniu w życie ustawy drogowej poczynionych, musi powstać wątpliwość, ażali włościanin już dziś byłby w stanie poznać trafnie znaczenie przymusu asekuracyjnego i oprzeć się skorym zawsze do wichrzenia duchom, któreby rzecz przedstawiły mu w świetle pobudzającem do renitencji?

Kwestje powyższe rzucone tutaj zostały nie dla dyskredytowania sprawy przymusu asekuracyjnego, która po tylu świeżych, ogromnych klęskach pożarowych nabrała aktualności, lecz dla pobudzenia do refleksji na zachodzące przeszkody, a więc dla obmyślenia drogi najprędzej wiodącej do celu.

Na te uwagi piszemy się najzupełniej, a kładąc nacisk na ostatni ustęp dla uniknienia ewentualności, że możemy być źle zrozumiani, kończymy niniejszą notatką apelacją do Wydziału krajowego, — który podobno przygotowuje dla Sejmu projekt przymusowej asekuracji — by zechciał nasze mniemanie wziąć pod życzliwą rozwagę.

Fundusz na budowę koszar.

Dziennik Polski dowiaduje się, że Wydział krajowy wniesie na na bliższej sesji sejmowej projekt utworzenia odrębnego funduszu jednomiljonowego, którego odsetki przeznaczone będą na stałe bezprocentowe pożyczki dla gmin miejskich, mających obowiązek budowania koszar wojskowych. Bliższe szczegóły co do wprowadzenia w życie tego funduszu, jak również co do planu umorzenia zaciągnąć się mającej w tym celu pożyczki, zostaną dopiero opracowane.

Dotychczas wyznaczył Sejm począwszy od r. 1882 na pożyczki bezprocentowe na budowę koszar corocznie po 120.000 zł., z wyjątkiem pierwszego roku t. j. 1882, w którym wyznaczono tylko 60.000 zł.

Owóż ogólna suma tych dotacyj wynosi do dziś 720 000 zł. Z sumy tej spłaciły już gminy funduszowi krajowemu około 60.000 zł., reszta zaś około 660.000 zł. służyć m. do utworzenia odrębnego funduszu, który uzupełniony będzie do jednego miljona przez pożyczkę.

Zmiana ustawy o prawie nakładania dodatków do podatków.

Namiestnictwo zawiadomiło Wydział krajowy, że rząd zamierza wejść do Sejmu z projektami takiej zmiany ustawy gminnej, iżby na przyszłość nie trzeba było sankcjonowanej przez cesarza uchwały sejmowej, upoważniającej gminy do nakładania dodatków do podatków bezpośrednich i do podatków konsumcyjnych, lecz żeby do nakładania tych dodatków proste zezwolenie Wydziału krajowego wydane w porozumieniu z władzą polityczną wystarczało.

Taką samą zmianę chciał rząd wprowadzić w ustawę o reprezentacji powiatowej, mianowicie, żeby pobór dodatków do podatków na potrzeby powiatowe wyżej 40% był również dozwalany przez Wydział krajowy wspólnie z Namiestnictwem. Dotychczas było tak, że na pobór dodatków do wysokości 20% podatków bezpośrednich rada powiatowa nie potrzebowała niczyjego pozwolenia; na pobór dodatków od 20% do 40% wymagane było pozwolenie Wydziału krajowego; a na pobór wyżej 40% trzeba było uchwały Sejmu i sankcji.

Otóż w przeszły wtorek, na zwykłej sesji, Wydział krajowy uchwalił zgodzić się na propozycję rządu co do zmiany w ustawie gminnej, a nie zgodzić się na zmianę w ustawie o reprezentacji powiatowej, a to ostatnie dla tego, że żadna rada powiatowa ani razu jeszcze nie uchwaliła poboru dodatków wyższych nad 20%, zatem zmiana ustawy byłaby zbyteczną. Gdyby zaś zdarzyło się, że którakolwiek rada powiatowa chciałaby uchwalić wyższy procent dodatków nad 40, to spowodowana tem dla sejmu praca ustawodawcza uciążliwą nie będzie.

Odezwy ks. Koburskiego.

Dzienniki węgierskie podają treść aktów, którymi ks. Koburg zamierza zainaugurować swą polityczną karjerę. Do Bułgarów wyda więc następującą proklamację:

„Sobranje narodu bułgarskiego wybrało mię jednomyślnie waszym księciem. Jakkolwiek nie łatwo mi to przyszło, przecież ociągałem się z przyjęciem wyboru, gdyż nie powinienem był i nie chciałem dopuścić do tego, abym sobie mógł wyrzucać, że nie wszystko uczyniłem celem pozyskania [illegible] kierowników losami świata dla sprawy waszej. Moje w tym względzie usiłowania nie miały jednak pożądanego skutku i [illegible] przyjęcia wyboru także bez zatwierdzenia z ich strony.

Ludy Bułgarji! Z otwartemi ramionami i gorącem sercem przychodzę oto do was, aby z wami podzielić losy, które w swem łonie przyszłość skrywa. Cokolwiekbądź nastąpi, wszystko podzielę, by z wami i na waszem czele módz kroczyć drogą wolności, cywilizacji i korzystać z ich błogosławieństw.

Wielką i wzniosłą jest misja, którą z rąk waszych biorę. Ciężkiem wprawdzie brzemieniem zawisły na widnokręgu naszym pełne niepokoju chmury, niosące burzę, ale większa od nich jest ufność, jaką pokładam w was samych, w odwadze waszej i waszej wytrwałości.

[illegible] zawsze prowadziła ona do zwycięstwa! Otóż wola ta będzie odtąd i moją i mam nadzieję, że święte usiłowania moje wesprze [illegible].

Z Bogiem ! a wami stawać chcę w obronie waszej świętej sprawy. Ferdynand."

Do sułtana napisze:

„W najpoufniejszem poddaniu się zawiadamiam Wysoką Portę, że przyjmuję wybór sobrania bułgarskiego i wstąpiłem na ziemię bułgarską. Spodziewam się, że [illegible] W. ces. Mości [illegible] z narodem bułgarskim rządzić będę z największą sprawiedliwością, równemi dla wszystkich wyznań prawami.

Wreszcie do gabinetów już miał podobno rozesłać następujący okólnik: (Podajemy go z *Wiener Allgemeine Zeitung* z zastrzeżeniem, że nie bierze odpowiedzialności za treść).

„Powołując się na moje odpowiedź, udzieloną deputacji sobrania, [illegible] że udaję się do Bułgarji, aby objąć tron mi ofiarowany. Wezwaniu narodu nie uczyniłem niezwłocznie zadość, ponieważ spodziewałem się, że wybór mej osoby uzyska aprobatę dworów i ponieważ chciałem [illegible] odpowiedzi [illegible] Wprawdzie jednak [illegible] przeciw mej osobie, lecz [illegible] tej pewnej nadziei, że [illegible] narodu [illegible] formy.

„Udaję się przeto do Bułgarji z tem mocnem postanowieniem, aby istniejące po dziś dzień a tak opłakane stosunki w tym kraju uporządkować, i zapobiedz, aby się w nim [illegible] zdołam poprowadzić naród bułgarski ku błogosławieństwom cywilizacji i oświaty i wznieść go tak, by [illegible] na wzór [illegible] europejskich ludów mu przypadła. — Zadanie, które sobie postawiłem, jest szlachetne i wzniosłe, ale zarazem jest ono i święte, gdyż chcę całe przyszłe życie moje poświęcić sprawie narodu szlachetnego, a Wszechmocny wesprze mnie, abym na tej obranej drodze nie zachwiał się i stanowczym krokiem zdążał do celu.

„Waszę Ekscelencję itd. upraszam jednak, abyś także w przyszłości nie odmawiał mi swej życzliwości i zechciał popierać w usiłowaniach moich."

KRONIKA.

Lwów, dnia 12 sierpnia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kobylnica ruska, w powiecie cieszanowskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Odznaczenie. Najj. Pan udzielił radzcy ministerjalnemu, Janowi Lidl, krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Stypendjum monarsze. *Gazeta urzędowa* ogłasza, iż wakuje jedno stypendjum z fundacji Fr. Józefa i Elżbiety o 300 zł., przeznaczone dla słuchaczów uniwersytetu krakowskiego.

Starający się o to stypendjum winni własnoręcznie napisane i do Najj. Pana wystosowane podania, zaopatrzyć w następujące dowody kwalifikacyjne:

1) metrykę lub wyciąg metrykalny;

2) wiarogodne poświadczenie ubóstwa z poszczególnieniem stanu, stosunków majątkowych i familijnych rodziców, a w razie sieroctwa, z świadectwem władzy opiekuńczej o zasobności pupila;

3) świadectwo złożonego egzaminu maturalnego, a jeżeli ubiegający się jest już słuchaczem uniwersytetu, świadectwo kollokwiów lub złożonego w drugiem półroczu roku szkolnego 1886/7 egzaminu państwowego, przyczem się nadmienia, że przy równych zresztą warunkach otrzymują pierwszeństwo ci kompetenci, którzy studja uniwersyteckie rozpoczynają dopiero.

W podaniach wyraźnie należy także, czy starający się posiadał już dotychczas jakie stypendjum lub wsparcie z kas publicznych; dalej, jakim studjom oddawać się kompetent zamierza. Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 31 sierpnia 1887 do c. k. generalnej dyrekcji Najwyż. funduszów *(K. k. General-Direction der A. h. Fonde, k. k. Hofburg)* w Wiedniu.

Podania, wniesione później, lub też nie zaopatrzone należycie w dokumenta, nie będą uwzględnione.

P. Minister oświecenia wydał okólnik do wszystkich Rad szkolnych, wzywający je, aby [illegible] nauczycieli szkół średnich, [illegible] udawać się osobiście do p. Ministra w sprawie poparcia swych próśb o posady. Dalej p. Minister postanowił aby Rady szkolne okręgowe [illegible] liczby niegzaminowanych nauczycieli.

P. Antoni Schiffner, c. k. radzca dworu i naczelnik poczt i telegrafów w Galicji, wyjechał wczoraj za kilkotygodniowym urlopem za granicę, a w szczególności, jak się dowiadujemy, do Niemiec, celem studjowania tamtejszych urządzeń poczt, telegrafów i telefonów.

Zastępca marszałka pan Oktaw Pietruski wyjechał wczoraj na kilka dni ze Lwowa.

Pan Zarzycki, dyrektor warszawskiego konserwatorjum, był w „Lutni" wczoraj na próbie. — Powitany przez prezesa p. Makarewicza, przysłuchiwał się z zadowoleniem wykonaniu własnych [illegible] utworów i zagrał na prośbę śpiewaczej drużyny serenady i mazurka własnej kompozycji.

Następnie udał się na wieczorek towarzyski, który [illegible] i śpiewów przeciągnął się do późna w nocy.

Apelacja do kr. Rady szkolnej. Od członków gm. Stare Brody otrzymaliśmy z licznymi podpisami prośbę o przypomnienie kr. Radzie szkolnej sprawy [illegible] złożyła już tej Radzie „niezliczone i najprawdziwsze" relacje bez skutku. [illegible]

Ślub. Dnia 16go sierpnia b. r. o godzinie 1 w Krakowie, odbędzie się w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, ślub p. Konstantego Józefa Heumanna z panną Wandą Kożużko.

Niebo obdarzyło nas już nową niespodzianką. Przez kilka dni z rzędu padał z przerwami deszcz, dzisiaj [illegible] grad połączony z wichrem i silnemi grzmotami.

Ulewa trwała krótko, lecz złowrogie chmury wciąż grożą jeszcze deszczem.

Toast króla Milana. Król Serbji, bawiący obecnie na kuracji w Szmeksie, robi bardzo częste wycieczki w pobliskie okolice. Przed trzema dniami zwiedził w towarzystwie ks. Aleksandra i swojej świty jezioro Szczerbskie (Csorba) i był wielce zachwycony widokiem romantycznej okolicy. Właściciel dóbr Józef Szentivanyi dał dla dostojnych gości śniadanie, podczas którego wzniósł toast na cześć króla serbskiego. Na toast ten odpowiedział król Milan temi mniej więcej słowy: Jeszcze nigdy nie przemawiałem publicznie w języku niemieckim i dlatego proszę o pobłażanie, jeśli mój toast nie wypadnie tak, jakbym sobie tego życzył. Oczarowany jednak urokiem natury i przyjemnego towarzystwa, nie mogę pominąć tej sposobności, aby nie wychylić kielicha w pierwszym rzędzie na cześć waszego szlachetnego i wielkiego króla, Jego Ces. Mości Franciszka Józefa I., dla którego każdy syn tego kraju przejęty jest najżywszą czcią i miłością i który jest głową panującej rodziny, która w każdym czasie była szlachetną podporą i ofiarnym przyjacielem dynastji Obrenowiczów. Piję dalej na cześć szlachetnego narodu węgierskiego, który czuł się nieraz solidarnym z narodem serbskim i który także wobec mojej osoby złożył tak wiele dowodów szczerej sympatji!"

Toast ten przyjęto entuzjastycznemi okrzykami: *Eljen!*

„Komedja konkursowa." Pod tym ciekawym tytułem nadesłano do naszej redakcji artykuł napisany z powodu konkursu, rozpisanego przez najpoważniejszą instytucję finansową naszego kraju, celem nadania w niej jednej z najwyższych posad urzędowych.

W artykule tym użala się autor, że u nas w kraju rozpisywanie konkursów zeszło do poziomu czystej formalności, zamiast spełnić właściwe swoje przeznaczenie, tj. przywoływać do ubiegania się o wakującą posadę najzdolniejszych i najbardziej uzdolnionych kompetentów. I stąd idzie, że dziś nawet w razie rozpisania zupełnie naprawdę konkursu w szeregu ubiegających się nie stają ci, którzy mieliby za sobą wszelkie szanse wedle swoich studjów i wiedzy, lecz tylko ci, którzy ubezpieczywszy się poprzód o protekcję, nie puszczają się na [illegible] hazardu, lecz grają w widome karty.

Autor na poparcie tego twierdzenia przytacza wiele ciekawych dat z historji konkursów naszego miasta i omawia bardzo wiele szczegółów nader interesujących.

Obecnie w zasadzie godzimy się w zupełności z tenorem artykułu, wybaczy nam jednak jego autor, że go nie możemy w całej treści umieścić w naszem piśmie. Poruszone są bowiem w nim kwestje osobiste, które zwykliśmy omijać, a nadto poruszono one dość drastycznie i szorstko. W imię jednak publicznego dobra zaznaczamy istnienie u nas tej praktyki, która uprawiana i nadal w imię protekcjonalizmu i nepotyzmu, musi z czasem niekorzystnie oddziałać na instytucje, [illegible] i odmłodzenia prawdziwie uzdolnionemi żywiołami.

Piąte walne zgromadzenie leśników odbędzie się w pierwszej połowie września w Tarnowie. Wydział Towarzystwa leśnego galicyjskiego [illegible] p. t. członków, aby o swojem uczestnictwie w tem zebraniu raczyli zawiadomić Wydział najpóźniej do 25 bm., a zarazem wcześniej postarali się o legitymacje na rok 1887, jako konieczne potwierdzenie do uzyskania zniżonej ceny [illegible]

Kto życzy sobie mieć odczyty lub rozprawy na tem zgromadzeniu, [illegible] zechce o tem Wydział zawiadomić najdalej do 20 bm.

Program i bliższe szczegóły walnego zgromadzenia podamy później.

Sprostowanie. W numerze 180 *Przeglądu* w korespondencji ze Stryja nazwisko [illegible] błędnie podane. Wydrukowano „ks. Burniecki", powinno zaś być „ks. Humiński".

Dzienniki brukselskie donoszą, że arcyksiążę Rudolf i arcyksiężna Stefanja przybędą dnia 25 bm. do kąpiel w Spa.

Miljonowy spadek zupełnie niespodziewanie przypadł w udziale ubogiemu ślusarzowi w Szegedynie Karolowi Steiner. — Steiner otrzymał w tych dniach urzędowe wezwanie z Petersburga, by przybył odebrać [illegible] petersburskiego, Str. Stieglitzem.

Przyszły miljoner jest obecnie ciężko chory [illegible] żyje w wielkiej biedzie. [illegible]

Likwidacja [illegible] *rolniczo-kredytowe zawiedenie dla Galicji i Bukowiny)* została już przez sąd potwierdzona.

Pranzini wniósł — jak wiadomo — zażalenie [illegible] do kary śmierci. W tych dniach [illegible] trybunał w Paryżu odwołanie Pranziniego.

Kradzież. Z placu pod liczbą 4 przy ulicy Jakowskiej (gdzie Wolf Heckberg utrzymuje [illegible] wartości 300 zł. [illegible] szkodę gospodarza Franciszka Kammerowa z Weisenberga.

Tej samej nocy i prawdopodobnie ci sami [illegible] z podwórza pod liczbą 30 przy ulicy Słonecznej Leiserowi Rohatynowi wózek węgierski, bronzowo malowany, wewnątrz blachą obity, wartości 40 zł.

W zakładach naukowych w Królestwie polskiem zostanie wprowadzoną z początkiem nowego roku szkolnego nauka gimnastyki jako obowiązkowa. Nikomu też nie będzie wolno udzielać lekcyj gimnastyki, tak w szkołach jak i w domach prywatnych, kto nie otrzyma odpowiedniego-świadectwa kwalifikacyjnego.

W Poznaniu wystawiony będzie wkrótce najnowszy obraz Henryka Siemiradzkiego, przedstawiający „Chopina, grającego w salonie ks. Antoniego Radziwiłła w Berlinie." Obraz ma być następnie wystawiony w Berlinie, a wreszcie w Paryżu. — Od 1-go września będzie wychodzić w Poznaniu nowy dziennik niemiecki p. t. *Posener Morgenzeitung* *(Dziennik poznański poranny)*.

Z Marjenbadu piszą: Marjenbad obecnie, pomimo ostatniego już sezonu, przepełniony jak żadnego roku, szkoda tylko, iż tłum ten nie przedstawia nic przyjemnego ani dla oka, ani dla wyobraźni. Widocznie sami tylko prawdziwie potrzebujący leczenia przyjechali o tej porze. Polaków bardzo mało, wczoraj zaś pochowali tutaj po dłuższej chorobie warszawianina ś. p. Henryka Karwowskiego. Ponieważ chcę wam tylko dać znak życia z tego miejsca kąpielowego, więc nie będę się bawił w odkrywanie nowego świata, jak to czynią niektórzy gorliwi korespondenci. Nie będę też krzyczał w niebogłosy o

Gawęda gospodarcza.

(Wszystko sprzysięga się przeciw pszenicy. — Projekta celne. — Nowa choroba odkryta we Włoszech. — Nieznany dotąd grzybek „gibellina". — Hygiena roślinna i hygiena zwierzęca. — Wpływ wentylacji obór na wydajność mleka. — Zużytkowanie nabiału. — Separator ręczny Laval'a. — Odtłuszczanie mleka nową metodą Cooley'a. — Porównawcze zestawienie metody „szwedzkiej" i „amerykańskiej".)

Przeciwko najważniejszemu i najbardziej dotąd opłacającemu się produktowi naszego rolnictwa — przeciwko pszenicy — zdają się sprzysięgać obecnie wszelkiego rodzaju potęgi. Francja podniosła cło od tego ziarna do wysokości 1/2 złr. według dzisiejszego kursu od centnara metrycznego; gazety berlińskie donoszą o projektach nowego podwyższenia w Niemczech ceł zbożowych; Anglja zamierza podobno także wstąpić w ślady swej sąsiadki, bez względu na to, że sama jest największą konsumentką zboża dowożonego jej ze wszystkich stron świata — a w dodatku, dyrektor ogrodu botanicznego w Parmie, prof. dr. Passerini, odkrywa nową chorobę pszenicy, zaobserwowaną wprawdzie dotychczas tylko w samych Włoszech, lecz rozszerzającą się z taką gwałtownością, że lękać się trzeba, aby nie pojawiła się i w innych krajach Europy.

Choroba nie lubi długich ceremonij; napadłszy roślinę, pożera ją i niszczy zwykle jeszcze przed rozwojem i dojrzeniem ziarna. Spostrzeżono ją po raz pierwszy w miesiącu czerwcu 1883 r. w okręgu Vigatto. Pojawia się ona w postaci powłoki najprzód białawej, a później ciemnej, brunatno zabarwiającej się, która okrywa łodygę pszenicy od ziemi aż do ostatniej pochewki liściowej. Już z pierwszego rzutu oka poznać można grzybkowatą naturę owej powłoki. Dotknięte tą chorobą rośliny szybko więdną i obumierają, pomimo, że korzonki ich normalnie rozwinięte zdają się być zupełnie zdrowe. Pleśniowata powłoka rozszerza się, tworząc na wszystkich pochewkach liściowych i dalej na liściach szare, pleśniowate plamki upstrzone małemi, czarnemi, podłużnie zaklęsłemi punkcikami. Tak obolałe liście usychają w nader krótkim czasie, a na schorzałej łodyżce nie może się naturalnie rozwinąć skarlały kłosek, który wreszcie już od pierwszych chwil istnienia cierpiał z powodu niedostatecznego żywienia go przez schorzałe liście. Prof. Passerini utrzymuje, że grzybek powodujący tę chorobę, należy do rodzajów twardych i posiadających grzybnię torebkowatą, lecz że nigdzie jeszcze dotąd nie był opisanym i nowy dla botaniki rodzaj przedstawia. Nadał mu więc nazwę rodzajową „gibellina", a gatunkową „gib. cerealis".

O środkach zaradczych przeciw tej chorobie nie ma jeszcze dotąd mowy. I wreszcie wątpić się godzi, czy kiedykolwiek wynalezione zostaną; jest to bowiem powszechną niemal właściwością chorób roślinnych spowodowanych przez organizmy grzybowe, że środków dla zwalczenia ich niepodobna znaleść, a jedynie tylko metoda „zapobiegawcza", polegająca na umieszczaniu każdego gatunku roślin w odpowiednich warunkach klimatu, gruntu i uprawy, czyli — że użyjemy tego wyrazu — „hygiena roślinna", może w pewnym przynajmniej stopniu, uchronić od klęski.

Że środki te, nietylko przy uprawie roślin, lecz nawet w hodowli zwierząt gospodarskich nie są dostatecznie uwzględniane, tego dowodzi chociażby powietrze w stajniach i oborach naszych. Jak ważnym zaś czynnikiem normalnego funkcjonowania organizmu zwierzęcego jest czystość powietrza, którem zwierzę oddycha, o tem wnosić można z ciekawych dat statystycznych, zebranych w mlecznym zakładzie leczniczym we Frankfurcie. Cyfry te najdowodniej wskazują doniosłość wpływu świeżego powietrza na wydajność mleka.

We wzorowo urządzonej oborze tego zakładu utrzymuje się 80 krów szwajcarskich, wybornie żywionych. Przed zaprowadzeniem w tej oborze wentylacji, przecięciowa wydajność mleka od sztuki wynosiła w 1877 roku 3.700 litrów mleka, w 1878 roku również 3.700 litrów, w 1879 roku 3.716 litrów. Po urządzeniu zaś w następnym roku 1880, istniejącego obecnie systemu wentylacyjnego, ilość mleka od każdej sztuki przecięciowo podniosła się od razu do cyfry 4.050 litrów, w roku 1881 wynosiła 4.152 litrów, a w roku 1882 wzrosła nareszcie do 4.354 litrów. Ulepszona zatem wentylacja, przy jednakowem zkądinąd żywieniu i utrzymywaniu, wpłynęła na zwiększenie wydajności mleka od każdej krowy, licząc średnio o 483 litrów na rok. Jest to różnica ogromna! — a tak widoczny zysk powinien chyba dostateczną być zachętą do zaprowadzenia dobrej wentylacji we wszystkich oborach, w których ona dotychczas nie istnieje, zwłaszcza, że prócz tego, inne jeszcze ważne względy nakazują zwrócić baczniejszą uwagę na dostarczanie zwierzętom świeżego powietrza. Te ostatnie bowiem, przebywając w stajniach i oborach, w których powietrze jest świeże i zdrowe, nietylko są silniejsze, lepiej wyzyskują zadawaną im paszę, a przeto i więcej produkować mogą; nietylko mleko od krów takich ma smak i zapach przyjemniejszy, a ztąd jest pożywniejszem i zdrowszem, lecz nadto i zarazki rozmaitych chorób zwierzęcych najłatwiej dają się usuwać przez odświeżanie powietrza.

Jeżeli dla zwiększenia produkcyjności bydła mlecznego najpierwszym warunkiem jest hygieniczne utrzymanie zwierząt i dobre żywienie, to odpowiednie zużytkowanie otrzymanego produktu stanowi znów w niemałym stopniu o wysokości czystego dochodu z hodowli.

W ostatnich czasach dokonano też wielu w tym względzie ulepszeń, a najdonioślejszym ich wyrazem była, jak wiadomo, zbudowana przez Laval'a w roku 1879 pierwsza centryfuga do mleka, o ruchu ciągłym, która szybko rozpowszechniając się, zajęła wkrótce stanowisko niedostępne dla innych tego rodzaju przyrządów, znanych dawniej, lecz nieodpowiadających wszystkim wymaganiom praktyki.

Obecnie toż samo nazwisko spostrzegamy złączone z nowym wynalazkiem. P. de Laval, na podstawie doświadczeń robionych we własnej mleczarni, zbudował r ę c z n y separator, w dwóch rodzajach, mianowicie pionowy i poziomy, czyli stojący i leżący. Tak jeden jak drugi, jest poruszany za pomocą kółek trykcyjnych, którym nadaje ruch siła jednego człowieka. Separator stojący oddziela na godzinę śmietanę z 80 kwart, a leżący ze 120 kwart mleka. Obie te machiny zostały na tegorocznej wystawie w Sztokholmie, nagrodzone wielkim medalem złotym i już ukazały się w handlu za granicą. Wynalazek to dla naszych gospodarstw niewątpliwie ważny. Chociaż bowiem wielka, siłą pary poruszana centryfuga zajmować będzie niewątpliwie pierwsze miejsce w mleczarniach na wielką skalę urządzonych, zwłaszcza, że siła pary zawsze znajdzie w nich zastosowanie przy ogrzewaniu, pasteuryzowaniu mleka i wyrobie serów, to przecież dla znacznej większości średnich gospodarstw naszych, przerabiających mleko od kilkudziesięciu krów, ręczny separator stanie się nieocenionym przyrządem, dozwalającym jak najkorzystniej wyzyskać surowe mleko.

W takich nareszcie wypadkach, gdzie chodzi o mniej dokładne odtłuszczenie mleka, aby zeń naprzykład wyrabiać później sery na sposób holsztyński, lub w razie, gdy nabycie separatora Lavala, byłoby dla jakichkolwiek powodów nazbyt uciążliwem, gospodarz pozostać może przy odwiecznej w zasadzie, lecz dziś już z pomocą nowych wynalazków, znacznie udoskonalonej metodzie odtłuszczenia mleka przez samo pozostawienie go w spokoju, czyli przez t. zw. „podstawianie się".

Dawniej już znana w tym przedmiocie metoda Swartz'a, polega, jak wiadomo na oziębieniu przeznaczonego do podstawiania się mleka w naczyniach blaszanych, umieszczonych w zbiorniku nalanym zimną wodą z lodem. Naczynia te czworoboczne z zaokrąglonemi kątami i nie nalewające się mlekiem aż po brzegi, lecz tylko tyle, aby otaczająca je woda w zbiorniku stała wyżej, nad poziom mleka w naczyniach. Naczynia te są otwarte, a w skutek tego powietrze osadzać może na powierzchni mleka zarówno pył, jak zarodki mikroorganizmów przyspieszających kiśnienie.

Zapobiega temu właśnie nowa metoda amerykanina Cooley'a, który przyjąwszy tę samą co Swartz, zasadę oziębiania podstającego się mleka, nadaje naczyniom swym formę cylindryczną, przykrywa je koncentrycznie pokrywami w kształcie misek i umieszcza w zbiorniku napełnionym wodą z lodem tak, aby ta ostatnia przykrywała je zwierzchu na kilka cali. Tym sposobem, prócz warstwy powietrza znajdującej się pomiędzy poziomem mleka a pokrywą, wszelkie powietrze zewnętrzne ma przystęp zatamowany. Naczynia te mają wysokości 50 ctm., średnica ich wynosi 20 ctm., a mleka w nich mieści się 16 litrów; są one zatem przeszło o połowę mniejsze od naczyń swartzowskich.

Porównowawcze doświadczenia, dokonane przez dra Sekrodt'a w Kiel, udowodniły wyższość metody Cooley'a nad metodą Swartz'a, a mianowicie wydobyto śmietany:

przy metodzie:

	Cooley'a	Swartz'a
po 12 godz.	— 66,771%	50,84%
„ 24 „	— 89,19 „	86,98 „

Cyfry te wskazują, że lubo nowa „amerykańska metoda jest niewątpliwie lepszą niżli dawna „szwedzka", to jednak tak przy jednej, jak przy drugiej, dopiero 24-godzinny okres czasu doprowadza mleko do względnego odtłuszczenia.

drożyźnie, skoro tak samo zwykliśmy krzyczeć, że i w naszych krajowych kąpielach drogo. Trudno — ludzie dotąd nie wpadli na ten pomysł, ażeby odwiedzającym gościom dawać za darmo stół, mieszkanie i wszystkie wygody. Nie powinien nikogo przerażać nawet ten szczegół, że herbata czysta kosztuje 30 centów, co dziś wypada prawie na 30 kop., ani, że obiad à prix fixe z koniecznym dodatkiem jakiegoś napitku, kosztuje 3 fl., czyli prawie 3 rs., bo kto jechać musi leczyć się na miejscu wodami marjenbadzkiemi, ten niewczesne żale w domu zostawić był powinien.

Najważniejszym wypadkiem tutejszym są odwiedziny arcyksiężniczki Stefanji, która z Francensbadu, gdzie się stale leczy, czyni ciągłe wycieczki w okolice.

Porobiono łuki tryumfalne, miasto przystrojono w sztandary o barwach austrjackich, notable [illegible] się we fraki i w żółte kokardy, a cała miejscowa i napływowa ludność wybiegła na spotkanie ukochanej swej następczyni tronu. Istotnie, jest ona [illegible] kochaną i najżywszej popularną. Słyszałem rozmowę wieśniaczek zachwycających się nią w sposób naiwnie — entuzjastyczny. „Rudolf piękniejszy — mówiła jedna — Stefanja milsza i piękniejsza [illegible] — oburzyła się druga — „o ja, mir sie weit lieber“.

Następczyni rozdawała ukłony okraszone wdzięcznym uśmiechem na prawo i na lewo, a trwało to blisko dwie godziny, bo zwiedziła w towarzystwie swej kuzynki arcyksiężnej Marji Doroty, źródła, kościół katolicki, protestancki i synagogę, a raz źródło zw. „Waldquelle.“ Wysoka, przystojna, ma wyraz ujmującej słodyczy w uśmiechu, a niepozbawiona jest zupełnie pewnej powagi majestatycznej. Przejeżdżając obok jednego balkonu, na którym wystawione były dwa portrety: jej i Rudolfa, rozśmiała się wesoło przeczytawszy taki napis:

Königstochter Stephanie
Wer dich erblickt
Vergisst dich nie!

Oesterreichs Stolz,
Habsburgs Zier,
Kronprinz Rudolf
Wärst du doch hier!

Ten ostatni wiersz jest szczerze naiwny.

Pożar lasu hartogeńskiego szerzy się z niesłabnącą siłą i daremnie nad przytłumieniem szalejącego żywiołu pracuje wojsko i tysiące okolicznych mieszkańców. Wiele miejsc zagrożonych jest pożarem a nawet między innemi kąpiele w Spaa, gdzie obecnie 10.000 gości kąpielowych przebywa. Ostatnie depesze donoszą, że ogień ogarnął już lasy granicy belgijsko-niemieckiej.

Fatalna omyłka. Do jednej z kolektur wiedeńskich zgłosiła się onegdaj pewna dama, żądając wypłaty dwóch stawek loteryjnych. Kolektantka wzięła obie karteczki i wręczyła nieznajomej 600 zł., jako wygraną na dwa trafione terna. — Nieznajoma zabrała pieniądze, [illegible] i po chwili zniknęła. W następny dzień zgłosiła się do tej samej kolektury inna dama z żądaniem wypłaty wygranego terna. Kolektantka wówczas poczęła porównywać przedłożone jej kartki i spostrzegła, że pierwszej nieznajomej wypłaciła 600 zł. za dwa ambo, a tymczasem należało się jej tylko 8 zł. Brak ten musi teraz kolektantka z własnej kieszeni dodać.

Najnowsze przysłowia. Strach pomyśleć w jakich czasach żyjemy! Przepraszamy — to nie jest przysłowie, tylko wstęp do krótkiej jeremjady, która poprzedzić ma najnowszą kwintesencję brukowego dowcipu. [illegible]

[illegible]

„Wyjechał jak Koburg do Bułgarji!
„Ich koburgue — sam sobie intres psuje.“
[illegible]

Hadżi Loja umarł. Słynny dowódca powstańców bośniackich i jeden z najzagorzalszych obrońców Serajewa przed wojskami Austrji zmarł d. [illegible] [illegible] Theresienstadt. [illegible] Hadżi Loja [illegible] udać [illegible] wowier-[illegible].

Korespondencja od Redakcji. — WP. Cz. [illegible] W Pani [illegible]

[illegible] o celu. [illegible] w wie- [illegible] będzie [illegible] w Wie- [illegible]

Literatura i Sztuka.

„Silva rerum. Ze starych wspomnień“, przez A. Wybranowskiego. [illegible] składowa [illegible] dawnych [illegible] moralności, [illegible] całkiem [illegible] myślą [illegible] niepo- [illegible] Polak [illegible] uprzy- [illegible] musi [illegible] tak przy- [illegible]

W opowieściach p. Wybranowskiego znajdujemy tak wyborną charakterystykę pewnych epok niedawnej przeszłości, poznajemy ludzi z owego czasu w ich domowem zaciszu, niekiedy swawolnych i zbyt rubasznych, ale z nieocenionem „złotem sercem“ na dnie [illegible] dowcipu. Czasami znachodzi się w opowiadaniu tu i ówdzie szczegóły niepośledniej dla historyka wartości, a tak dulce łączy się cum utili i podnosi jeszcze bardziej wartość dziełka.

Pan Wybranowski ma niezaprzeczony narratorski talent. Pióro jego jest lekkie i ze szlachecka „cięte“, to też czytelnik po przeczytaniu „Silva rerum“, mimo że stanowi ona dość sporą książeczkę, z żalem konstatuje obecność owej linijki, która zaznacza koniec dziełka.

Echo muzyczne, teatralne i artystyczne nr. 201, rok VI, zawiera: Tekst do mszy Stanisława Rawy, nagrodzony pierwszą nagrodą na konkursie Towarzystwa muzycznego. — Albert Delpit (z portretem) przez Witolda Janickiego. — W błękitnej krainie (dokończenie). — Villa Lamperti. Wspomnienie z podróży do Włoch, przez St. Niewiadomskiego (dokończenie). — Konkurs muzyczny w Krakowie. Kronika (teatr, muzyka, repertoar teatrów warszawskich). — Feljeton. Małżeństwo Apfel, komedja w czterech aktach, przez Kazimierza Zalewskiego (ciąg dalszy).

Rozmaitości.

— **Dowcipny list**, rzucający wiele światła na stosunki teatralne, wystosowała w tych dniach młoda artystka niemiecka — panna Marja Barkany — do literata berlińskiego Biberfelda.

Wydając książkę zbiorową p. t. „Pięćdziesiąt lat życia scenicznego“, prosił Biberfeld pannę Barkany, aby skreśliła mu do tego wydawnictwa autobiografję, i odebrał od niej następującą odpowiedź:

„Życzysz pan sobie szkicu mojego życia, skreślonego przezemnie samę? Co jednak nowego może panu przynieść biografja artystki, czegoby już w stu innych życiorysach poprzednio nie było?... Rzecz bardzo naturalna, że — podobnie jak wszystkie moje koleżanki — jestem o parę lat młodszą od mojej metryki. Rodzice, dowiedziawszy się, iż nieprzeparty zapał gna mnie w objęcia sztuki... (Jakżeto dalej w tych życiorysach?... dopomóżże mi pan!... Ah, już wiem)... odtrącili mnie z pogardą i dopiero na widok mego powodzenia, wzruszeni do głębi grą moją, przygarnęli mnie napowrót do siebie ze łzami w oczach.... Tableau!...

„Czy jesteś pan zadowolniony?... czy też może mam panu opowiedzieć, jak to niegdyś, jako mała dziewczynka, przyrzekłam bratu memu zrobić strudel z kapustą... (każ pan sobie tę leguminę przyrządzić w mojem węgierskiem mieście rodzinnem Koszycach, wyborna!)... pod warunkiem, że mi się dowie o nazwisku dyrektora wiedeńskiego Burgu.“

I tak dalej w ten sposób opowiada artystka, iż napisała do Dingelstedta krótko i otwarcie: „Chcę wstąpić do teatru.“ W kilka dni otrzymała odpowiedź, pozbawioną tym razem zwykłych szyderstw starego dyrektora, który radził jej przyjechać do Wiednia.

„Stałam się tam wkrótce“ pisze panna B. „postrachem wszystkich dworskich artystów, których zanudzałam prośbami o wskazówki i słuchanie monologów. Wszyscy uciekali przedemną; do wytrwelszych jednak należeli Laroche, Sonnenthal i Hallenstein, z których pierwszemu szczególniej wiele zawdzięczam. Po krótkim czasie otrzymałam *engagement* do teatru miejskiego w Frankfurcie nad Menem. Miałam wówczas tylko dwie role w moim repertoarze. Ówczesny reżyser tamtejszy, Vollmer, dowiedziawszy się, iż chcę wystąpić jako Adrjenna Lecouvreur, zmierzył mnie od stóp do głowy. »W jakiemże tłómaczeniu grasz pani tę rolę?« zapytał. »W niemieckiem« odpowiedziałam naiwnie, wywołując burzę śmiechu Pozwolono mi jednak wystąpić.

„Drugą moją rolą była Gretchen. Drżąc z obawy przed tym występem, uklękłam w nocy przed statuą Schillera, prosząc go w gorących wyrazach, ażeby zaopiekował się swoją Gretchen. Wzięłam go za statuę Göthego, popełniając omyłkę ostatecznie rozwiązującą spór: który z obu poetów jest większy.“

Wreszcie, dostawszy się z Frankfurtu do Hamburga, opowiada artystka, jaką radością napełniało ją każde odezwanie się starego reżysera miejscowego Maurice'a: „Ty oślico, to było dobrze zrobione!“ — Ilekroć natomiast wytrawny ten aktor zaczynał po przedstawieniu swoję przemowę: „Widzi pani, bo to“ itd., wówczas artystka miała niechybną wskazówkę, że grała tego wieczora gorzej.

Cały list, trzymany w tym tonie, wskazuje w artystce naturę szczerą, wolną od tak częstej teatralnej pozy; sprawia też bardzo miłe wrażenie.

— **Charakterystyka Henryka Rocheforta.** W jednem z pism zagranicznych czytamy: „Głośna ta dzisiaj osobistość, zasługuje na wzgardę każdego myślącego umysłu i każdego uczciwego człowieka. Rochefort popularnym jest u demosu, co jednak nie może służyć mu za patent czystości charakteru, ani wartości intelektualnej. Zasłynął jako pamfleciarz za drugiego Cesarstwa i sława ta zawróciła mu głowę. Powierzchowny tłum bulwarowy przyklasnął arlekinowym jego wybrykom i pasquinadom a on w oklaskach tych znalazł chrzest na męża stanu, na przewodnika mas! Ten bękart zrujnowanego markiza, odszczepieniec swej warstwy towarzyskiej, ptak co swe własne kalał gniazdo, prowadzi życie awanturnicze, bez czci i wiary. W jego domowem ognisku synowie i córka dorosła żyją wspólnie z jego kochanicami. Spekulując z żydami i szalbierzami na dzieła sztuki, grywając zuchwale na wyścigach konnych i w szulerniach, ten wstrętny przedstawiciel cyganerji jest w pismach swych kapłanem surowej moralności i bezinteresowności. Schlebiać ulicznej gawiedzi, znajdować dla jej rozśmieszenia codzień nową potwarz, nowy skandal zmyślony, fałszywy, nie wzdragać się przed żadnem kłamstwem, oszczerstwem, intrygą, ażeby utrzymać się na swojem stanowisku urzędowego błazna Rzeczypospolitej — oto działalność Rocheforta. Pisze w swym dzienniku *Intransigeant* smolone duby, ażeby nie utracić abonentów; pisze nędzne romanse, aby pod przejrzystemi anonymami opluć błotem potwarzy swych przeciwników i zemścić się na nich bezkarnie — oto człowiek co się uważa za duchowego wodza i przewodnika nowych warstw towarzyskich. Nie ma kwestji ekonomicznej, politycznej lub religijnej, którąby zbadał; z każdej wykręca się psim swędem, konceptem i figlem sowizdrzała. Nie wzdraga się on przed komuną, przed wojną domową. I dla czegóż miałby się ich obawiać? Czuje na sobie ciążącą wzgardę uczciwych i światłych, a plebs ciemny a namiętny przyklasnąłby mu może goręcej jeszcze niż teraz. Szczuje więc, szczuje bez przerwy rano i wieczór, nie troszcząc się o rezultat. *Après moi le déluge.* Jestto zakałą, piętnem prasy francuzkiej, że koleżeńskie stosunki z dziennikarzem, zniewalając ją do milczenia o tej osobistości i obawiając się zatrutych grotów z jego kołczanu pozwalają mu bezkarnie szamotać się i bluźnić. Ale sądzimy, że przebrała się i jego miarka! Cyniczna ta osobistość, przypasująca do srokatego kaftana cyrkowego pajaca miecz rycerza walczącego za ojczyznę — istotnie to już nawet dla zwolenników paradoksu, nawet dla sceptycznych bulwarowców, za wiele! Albo się mylimy całkowicie, albo niedaleka przyszłość zgotuje temu opętańcowi koniec, jakiego się pewno nie spodziewa“.

— **Cholera** na Sycylji szerzy się coraz bardziej, a zwłaszcza w Katanji Palermo i Palerino. Rząd uwolnił od obowiązków dwóch burmistrzów, którzy przed cholerą uciekli, a przeciw trzem wysokim urzędnikom i licznym profesorom uniwersytetu w Katanji, którzy stanowiska swe opuścili, rozpoczął śledztwo dyscyplinarne. Według ostatnich wiadomości położenie w Neapolu poprawia się; w ciągu ostatnich dni nie było nowych wypadków cholery.

Część ekonomiczna.

= **Z uwagi**, iż w ostatnich czasach stwierdzoną została zaraza pyskowa i racicowa u bydła rogatego i trzody chlewnej w powiatach skałackim i stanisławowskim, nadto w celu powstrzymania szerzenia się tej zarazy i niedopuszczenia zawleczenia jej do innych krajów, zarządziło c. k. Namiestnictwo na czas trwania niebezpieczeństwa, co następuje:

1. Trzoda chlewna, przeprowadzona na targi, jarmarki i wystawy, oraz pędzona przez większe przestrzenie kraju, lub transportowana kolejami żelaznemi, opatrzoną być winna paszportem bydlęcym, wydanym przez Zwierzchność gminną.

2. Stada świń pędzone oglądać ma w drodze najmniej co 5 dni weterynarz upoważniony.

3. W razie stwierdzenia zarazy pomiędzy zwierzętami będącemi w drodze, postąpić należy w myśl ust. 12 do § 26 rozporządzenia ministerjalnego z dnia 8 grudnia 1886 Dz. u. p. Nr. 172.

4. Ładowanie świń dozwolone jest tylko na stacjach kolejowych, upoważnionych do ładowania bydła.

5. Przed ładowaniem do wagonów trzoda chlewna poddaną będzie oględzinom weterynarskim przez ustanowionych na stacjach kolejowych oglądaczy.

6. Tylko zdrowe i niepodejrzane o zarazę świnie mogą być przypuszczone do obrotu krajowego.

Gdy oględziny wykażą, że w transporcie świń jedna sztuka jest chorą lub podejrzaną, lub gdy stado świń nie jest zaopatrzone w paszport należycie wystawiony, natenczas całe stado nie będzie przypuszczone do transportu kolejowego.

W tym ostatnim razie oglądacz obowiązany jest niezwłocznie donieść o tem, co zaszło, politycznej władzy powiatowej.

7. Jako taksę za oględziny trzody chlewnej na stacjach kolejowych ustanawia się:

Za świadectwo od 1 do 50 sztuk 1 zł., za każdą dalszą sztukę od 50 sztuk pół centa od sztuki, oraz zwrot kosztów podróży oglądacza.

Powyższa należytość opłacona będzie przez strony do kasy kolejowej na rzecz oglądacza.

= **Wystawa chmielu w Krakowie.** Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że staraniem komitetów obu Towarzystw rolniczych krajowych na Wystawie w Krakowie urządzonym i od 1 września przez cały miesiąc (do końca września) otwartym będzie pawilon chmielarski, w którym pp. producenci chmiel swój wystawić będą mogli w szkatułkach, oszklonych z wierzchu i na ścianie podłużnej frontowej. Szkatułki te mają być 20 cm wysokie, 20 cm szerokie i 30 cm długie. — (Szkatułki takie wyrabia według wzoru danego przez komitet Towarzystwa gospod. galic. stolarz Jan Rygiel we Lwowie, ulica Chorążczyzna, po cenie 2 zł. od sztuki.)

Za umieszczenie chmielu w pawilonie wystawy należy się opłata w kwocie 3 zł. od każdej szkatułki, któreto pieniądze należy wysłać wraz ze szkatułką do sekcji chmielarskiej przy Towarzystwie roln. w Krakowie.

Z komitetu Towarzystwa gospod. galicyjskiego.
Lwów dnia 8 sierpnia 1887.
Wiceprezes *Piotr Gross.* Za sekretarza *W. Zawadzki.*

= **Jak leczyć cholerę drobiu i jak jej zapobiegać.** Pojawienie się we Lwowie t. zw. „cholery drobiu“ skłoniło jednego z przyjaciół naszego pisma, zamieszkałego w Turynie, do nadesłania nam przepisu na leczenie tej epidemji. Epidemja ta srożyła się w Piemoncie, w skutek czego hr. Lovera di Maria, prefekt Turynu, rozesłał do gmin piemonckich cyrkularz, polecający bezzwłocznie usuwać drób zdrowy z pomieszczeń, dotkniętych epidemją, i rozmieszać go w miejscowościach odległych i w zabudowaniach, posiadających swobodny dostęp powietrza. We wszystkich kurnikach ściany i podłogi mają być starannie wyskrobane i wyszurowane roztworem kwasu siarczanego w stosunku 30-tu części na 1000 części wody. Podobnież oczyścić i wymyć należy żłobki i wszelkie naczynia do jadła; a drążki, tyczki lub kije, służące za grzędy, spalić i zastąpić nowemi. Pomieszczenie wykadzić kwasem siarczanym, przez kilka dni przewietrzać i dopiero na nowo wprowadzić drób zupełnie zdrowy. Dziedzińce zaś, podwórka i miejsca, przeznaczone do spaceru dla piskląt, z gruntu przekopać i przerobić. Oprócz tego oficjalnego środka, korespodent nasz załącza i inny, należycie wypróbowany i z wybornym skutkiem od kilku lat używany przez p. Jerzego dal Verme, bogatego właściciela ziemskiego i słynnego hodowcy kapłonów w okolicach Vogher'y. Znakomity ten hodowca wszelkiego drobiu, natychmiast po zjawieniu się epidemji w sąsiedztwie lub też na własnych folwarkach, zamyka wszystek drób do kozy i tam daje mu dwa razy dziennie jadło z otrąb, kartofli i liści kapusty, do którego domieszywa siarczanu sody tyle gramów, ile jest sztuk drobiu. Djeta taka trwa przez dwa dni, z pozostawieniem jednego na odpoczynek. Z początku ptastwo odmawia jadła, lecz zgłodniałe chciwie pochłania ten środek przeczyszczający. Podczas tej kuracji drobiu w kozie, p. dal Verme każe oczyszczać kurniki sposobem, wskazanym w cyrkularzu hr. Lovery; pomieszczenia zaś poleca wybielać wapnem, a podłogi szurować chlorkiem wapna. W epoce najsilniejszej epidemji drobiu w r. 1882 p. dal Verme używał z dobrym skutkiem roztworu *acidum sacilicum*, rozpuszczonego w odpowiedniej ilości alkoholu z wodą, domieszanego do jadła z mąki, zadawanego dwa razy dziennie; po użyciu tego środku epidemja wkrótce ustępowała. *T. Z.*

Wiedeń 10 sierpnia.

(Z) Z pomiędzy politycznych czynników wyjazd Koburga do Bułgarji ciągle jeszcze prym dzierży na giełdzie. Wyjazd nie nastąpił nagle, bo od kilku dni ciągle o nim mówiono, a przeto spekulacja z tą myślą była całkowicie oswojona. To też i wrażenie owego wypadku nie jest zbyt silne, całem swem zachowaniem zdradza tylko giełda niepewność i wyczekiwanie, będąc zdania, że jeżeli kiedy, to właśnie teraz najwłaściwszą czynnością będzie rezerwa. Sytuacja jest wogóle dość niejasna; nie wiadomo czy Koburg zostanie, czy wróci — jeżeli zaś zostanie, co na to powie Rosja, czy przesilenie bułgarskie skończy się spokojnie, czy może jeszcze na zakończenie nastąpi najciekawsza i „najhuczniejsza“ scena.— Jeżeli już takie refleksje same zdolne były sparaliżować wszelaką akcję spekulacyjną, to z drugiej strony ostry artykuł *Post*, skierowany przeciw Francji, nie był w stanie dodać choćby odrobiny ochoty.

W wspomnianym artykule dowodzi *Post*, że koniecznem jest zwołać niezwłocznie parlament na nadzwyczajną sesję i uchwalić podwyższenie cła przywozowego od zboża.

Bezpośredniem następstwem takiej wersji była silna reakcja na targu transportowym, gdzie staatsbahny najdotkliwsze poniosły straty.

Wobec ciszy powszechnej winnych kategorjach papierów zmiany są mniej ważne.

Notowano:

Kredyty austr. 280·90, kredyty węgierskie 286·25, bankvereiny 91·75, laenderbanki 220·25, ludwiki 213·—, czerniowieckie 222·50, renta wspólna 81·35, srebrna 82·75, złota austrjacka 112·65, papierowa 5% 96·45, złota węgierska 100·40, papierowa 5% 87·35, rubel 1·10.

Telegramy „Przeglądu“.

(Otrzymane wczoraj).

Orsowa 11 sierpnia. Ks. Koburski przybył tu incognito przyjmowany na dworcu kolejowym przez Naczewicza. W rozmowie między księciem a Naczewiczem poruszono także pogłoski o zamierzonym przez bułgarskich emigrantów zamachu. Pogłosek tych nie brano na serjo. Książę udał się następnie wraz z kilku osobami ze świty do przygotowanego dla siebie domu, gdzie zabawił parę godzin. O godzinie 5 rano wsiadł książę na pokład małego okrętu, aby się dostać na terytorjum rumuńskie, gdzie najęty parowiec czeka na przybycie księcia. Parowiec ten spotka się ze statkiem, na którym znajdują się ministrowie i członkowie regencji. Utrzymują, że książę wystosuje z Widdynia do mocarstw okólnik, w którym wyjaśni sytuację z tego stanowiska, które skłoniło go do podróży do Bułgarji i oświadczy, że żadne mocarstwo nie podniosło zarzutów przeciw jego osobie, ale tylko przeciw warunkowi egzystencji sobranja. — Otóż książę uważa tę kwestję za sprawę wewnętrzną, a więc sądzi, iż ma prawo udać się istotnie na wezwanie Bułgarji.

Sistowo 11 sierpnia. Wielkie sobranje zwołane zostało na dzień 13 bm.

Rzym 11 sierpnia. Wobec zaniepokojenia dzienników francuzkich, które rozwodzą się nad tem, jaki kierunek obrać sobie może polityka Włoch za rządów Crispiego, oświadcza *Riforma*, że zamiary Włoch są zupełnie pokojowe i że Francja nie powinna i nie może o tem wątpić. Obecna polityka będzie mieć na oku jedynie interesa i godność Włoch i będzie wolna od wszelkich antypatyj i niechęci.

Podług *Riformy* wyjazd Elleny i Luzzattiego za granicę nie ma na razie żadnego związku z kwestją traktatów handlowych, jak pierwotnie przypuszczano. Podróż ich ma na celu specjalne studja, które się prawdopodobnie do Austrji ograniczą. Później dopiero nastąpi porozumienie co do miejsca i czasu rokowań w sprawie traktatu handlowego.

(Otrzymane dzisiaj).

Londyn 12 sierpnia. (pryw.) Gibson, były pierwszy minister króla hawajskiego Kalakaua, uciekł do San Francisco pod oskarżeniem o wielkie defraudacje publicznych pieniędzy. Nowa konstytucja dzieli władzę między króla i sejm, który składa się z posłów wybieranych i ze znakomitości (nobles) samych krajowców, wyżej 25 lat. Zaprowadzony census majątkowy, inteligencyjny i urodzenia, wolność mowy i druku. Podatki i wojna należą do atrybucyj sejmu, który zbiera się co dwa lata.

Londyn 12 sierpnia (pryw.) Na granicę Buchary koło Kingbantapa przybyło 3.000 wojska rosyjskiego. Małe oddziały odbywają marsze w głąb Buchary, budują drogi, zdejmują plany, pozyskują ludność, która żadnych nie stawia przeszkód.

Londyn 12 sierpnia (pryw.) Otrzymane wczoraj depesze z Afganistanu podają, że Golan Haider odniósł 26 lipca zwycięztwo nad Gilzaisami w górach Sura, w Kandaharze obchodzono tę wiadomość strzałami z dział. Tymczasem Andirisy połączyli się z Hotakami i Nazirisami. Gilzaisy głoszą, że tylko przednia straż ich ustąpiła, że emir stracił 300 ludzi. Golan przysłał do Kwetty 100 głów i 40 jeńców; są i głowy kobiece. Golan nie ściga powstańców. Naokoło Heretu zamieszanie; szczep Firuz-Kohis powstał i plądruje po kraju; wojsko w Herecie całe niepewne, czeka tylko sposobności do buntu. W Kabulu cholera; emir powrócił do stolicy.

Paryż 12 sierpnia (pryw.) *Univers* donosi, że w Rzymie ma być wprowadzoną sprawa beatyfikacji Marji Stuart, o której już Benedykt XIV powiedział, że posiada wszelkie warunki, żeby została uznaną za męczennicę.

Konstantynopol 12 sierpnia (pryw.) Porta nakazała badanie stanu fortyfikacyj w Erzerum. Nakazano naprawy i nowe budowy. Albańczycy burzą się z powodu wyników delimitacji; Porta i Czarnogóra wysyłają tam wojska.

Wiedeń 12 sierpnia. Kalnoky udaje się dzisiaj do Ischlu, gdzie obecnie przebywa cesarz i zabawi tam dość długo.

Salcburg 12 sierpnia. Cesarz Wilhelm w dobrem widocznie zdrowiu odjechał wczoraj po południu o godz. 5 do Babelsberg wśród pełnych zapału okrzyków publiczności. Do chwili odjazdu nie opuścił hotelu.

Berlin 12 sierpnia. Ks. Bismark przybył tu o godz. 6 wieczorem.

Zagrzeb 12 sierpnia. Sejm krajowy został zwołany na 1. września.

Widdyń 12 sierpnia. Książę Koburski przybył tu o godzinie 6 wieczorem, powitany imieniem rządu przez Stambułowa, który złożył wyrazy głębokiej uległości i bezgranicznego przywiązania ludu bułgarskiego i armji.

„Bułgarja nie zapomni — rzekł on — że książę w tak ciężkiej chwili ujął w swe ręce sztandar bułgarskiej niepodległości.“ Stambułow zakończył okrzykiem: *„Niech żyje J. ks. Mość Ferdynand I.!“*

Następnie przemówił metropolita, a potem zabrał głos książę i rzekł:

„Obrany jednogłośnie przez reprezentantów bułgarskiej narodowości na Waszego władzcę, uważam za święty mój obowiązek wstąpić jak najrychlej na ziemię nowej ojczyzny i poświęcić moje życie i szczęście, sławie i pomyślności ukochanego mego ludu. Dziękując z głębi serca dzielnemu narodowi bułgarskiemu za zaufanie, uległość i wierność, jestem najmocniej przekonany, że znajdę u niego poparcie w usiłowaniach, które wytężę dla podniesienia i rozwoju kraju i dla zgotowania mu świetnej przyszłości. Oby Bóg Wszechmocny ochraniał Bułgarję i dopomógł nam w spełnieniu obowiązków“.

Księcia powitały entuzjastycznie niezliczone tłumy ludu i garnizon ustawiony na wybrzeżu w szyku przepisanym dla rewji.

Książę ubrany w uniform bułgarski odbył przegląd wojska. Następnie przyjął książę na audjencji burmistrzów i deputacje, poczem powrócił na parowiec.

Franzensbad 12 sierpnia. Arcks. Stefanja odjechała wczoraj o 8½ wieczorem do Ischlu pożegnana przez publiczność kąpielową entuzjastycznemi owacjami.

Paryż 12 sierpnia. Minister wojny odwiedził szkołę artyleryjską w Fontaineblau i w swej przemowie oznajmił elewom, że po zebraniu się parlamentu, wniesione będzie przedłożenie o ulepszeniu organizacji artylerji i oddziałów technicznych. Minister wyraził zarazem nadzieję, że parlament nie odmówi żadnych środków dla podniesienia siły obronnej Francji do *maximum*, co byłoby najlepszą rękojmią pokoju.

Konstantynopol 12 sierpnia. Porta gani zachowanie się bułgarskiej regencji i akcję ks. Koburskiego.

Riza-bej został odwołany, a na jego miejsce mianowała Porta podsekretarza w ministerjum spraw zewnętrznych, Artina-effendiego Dadiana naczelnikiem czasowej specjalnej komisji, która w stosownej chwili odjedzie do Bułgarji.— To mianowanie nie jest jednak uważane za zastąpienie Rizy-beja przez Dadiana.

Z zbożowych targów

12 sierpnia	Lwów	[illegible]	[illegible]	Jarosław
Pszenica	7 — — 7 50	6 80 — 7 25	6 75 — 7 25	7 — — 7 85
Żyto	4 50 5 2	4 [illegible]0 — 5. —	4 50 5 —	4 60 — 5 35
Jeczmień	4 — — 5 40	3 60 — 5 —	3 50 — 5. —	4 — — 5 75
Owies	3 50 — 4 25	3 50 4. —	3 50 4 —	3.65 — 4 50
Groch	— 5 —	4 50 7 —	4 25 6 5[illegible]	4·75 7 —
Wyka	— 4 50	3 85 — 4 40	3.50 — 4.50	4. — — 4 75
Rzepak	—. — —. —	9 20 10 —	9 — 10 —	9 50 10 25
Lnianka	— —	— —	— — —	— —
Konic. czer.	— — —	22. — 42 —	22 — 40	25. — 40 —
Konic. biała.	— — —	0. — 48. —	37. — 50 —	40 — 55 —
Konic. szwed.	— — —	— — —	— —	— — —

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 20. — 60 nominalnie **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·50 do 25.— **Wiedeń** 12 sierpnia. Pszenica od 7 20 do ·—. Żyto od 5·90 do ·— Okowita 26 75 — do —·—. — **Berlin** 12 sierpnia Pszenica 150 — do 151 50 Żyto 115. — do 117.50 Okowita 68 20 do 68 70 **Peszt** 12 sierpnia Pszenica 6 96 do —·— Żyto 5.70 do —·— Okowita 27·— do 27.50.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 12 sierpnia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·35 Renta wspólna srebrna 82 60 Renta 4% złota 112.65. Renta 5% papierowa 96.45 Akcje banku austro-węgierskiego 884.— Akcje austrjackie kredytowe 280.90. Funty szterlingi 126·15. Napoleondory 09·99½. Marki niemieckie 61.77½

Lwów. Z Izby handlowej. 12 sierpnia 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	213 25	216 75
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 50	225 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	275 —	280 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 75	100 75
„ „ „ 5 „ prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4½% w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 25	102 25
„ „ „ 4 „ „	95 50	96 50
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41 —	44 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·83	5 93
Dukat cesarski	5·88	5 98
Napoleondor	9·94	10·04
Półimperjał rosyjski	10·22	10·32
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·09 —	1·11 —
100 marek niemieckich	61.45	62.15

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 Czerwca 1887 roku.

	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy		Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:						
Z Krakowa	5 50	9 27		11.35	3 58	8.34 Ze Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	10 24	3 05	pociąg mięszan.	3.50	2.15	
„ „ na Podzamcze	10 10	2 28	pociąg mięszan.	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35	pociąg mięszan.	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa	10 44	4.10		4.50	2.25	7.58 Do Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	6.10	10 25	pociąg mięszan.	12 38	4.08	
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55	pociąg mięszan.	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11 06	pociąg mięszan.	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 59 m. rano.

58)

WROGOWIE.

Z ANGIELSKIEGO.

Przekład

N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy).

Namyślała się parę minut zaledwie, — dobro młodego krytyka wzięło górę nad wszelkiemi innemi względami; hrabina Melrose musi się obejść dzisiaj bez pomocy zręcznej swej garderobiany.

Powróciła na górę, otworzywszy zaś ostrożnie drzwi kluczem od zatrzasku wyjętym z kieszonki, wsunęła się cichutko i zaczęła bacznie nadsłuchiwać. Przeczucie nie omyliło ją bynajmniej. Licząc na to, iż gderliwa Marta spi na dole, Alicja zaś udała się oddawna do Colosseum, zarówno stary Fidget, jak de Frontignac i Clealand, nie zachowywali żadnych ostrożności, a nie uważając za stosowne zniżać głosu nawet, ożywioną prowadzili rozmowę.

Wązkie i brudne schody kuchenne, dotykały tak blisko drzwi od „kancelarji“ lichwiarza, iż przyczajona przy nich Alicja mogła słyszeć każde prawie słowo wypowiedziane w pokoju, zapewniając sobie równocześnie znakomity odwrót, w razie gdyby kto klamką poruszył.

Pierwsze zdanie jakie doszło jej uszu, wypowiedziane było ostrym i gniewnym dyszkantem starego krętacza:

— Proszę bardzo rzecz całą nareszcie załatwić. Dosyć już tych obietnic i wybiegów. Powiedziałeś mi, że jest twoją żoną, pokazałeś nawet dowody. Clealand potwierdzał uroczyście to samo, a teraz nie możecie namówić ją obadwaj aby z panem zamieszkać chciała. Drwi z was widocznie lub uznaje ślub za nieważny. Tymczasem mnie to mało obchodzi, pieniądze mieć muszę i koniec; nie myślę zaś, zwodzony obietnicami, czekać dopóki St. Mar z przed nosa wam panny nie sprzątnie; gdybym był zresztą mógł przewidzieć, że ten czarnowłosy, nieustraszony szatan, jest pańskim rywalem, nie pozwoliłbym ci nigdy z moich pieniędzy jednego nawet dotknąć szeląga. Zanadto bowiem dobrze porozumieli się już, aby...

Gwałtowny, gniewny głos Clealand'a, przerwał mu dalsze słowa:

— A ty żmijo jadowita, jakiem prawem śmiesz odzywać się w podobny sposób o dziecku mej siostry i to w obecności nas obudwu! Czy nie wiesz że jest uosobieniem dobroci i skromności?

— *Pouf! — pouf! — Cher Georges!* Niepotrzebnie wysilasz się na tak heroiczne okrzyki. To istne marnotrawstwo czasu i na efekt obliczonych wyrażeń! Możesz być pewny, że ja ci za nie nie zapłacę. Zresztą, gdyśmy robili nasz układ nie było wcale mowy o nadzwyczajnych cnotach mej żony, — po co więc ta komedja? Wiem aż nazbyt dobrze, iż sprzedałbyś ją równie chętnie St. Mar'owi, gdyby tylko prawa jego dały się na najlżejszych oprzeć dowodach; niestety nie postawił on wyższej ceny nademnie. Co zaś do Alicji, którą Hurde spieniężyłby równie łatwo jak ty Verę, widocznie nie jest ona dość ładną, aby zwrócić na siebie czyjąkolwiek uwagę.

Podsłuchujące dziewczę westchnęło gorąco, dziękując Opatrzności za to pozorne upośledzenie.

Szydercze słowa Francuza pokonały widać oburzenie Clealand'a, zamilkł bowiem zupełnie, pozostawiając głos staremu Fidgetowi.

— Jaki stosunek łączy ją z St. Marem to mnie mało zajmuje. Chodzi mi o moje pieniądze a nie roztrząsanie cudzych romansów; żądam też jakiegokolwiek zapewnienia całej należności, nie pozwolę bowiem nigdy, aby mi przepaść miała. Jeżeli nie dójdziecie do zgody z miss Cassilis, zgniotę was, zmiażdżę, zlicytuję. Teraz wiecie czego się trzymać, tem więcej że i ona zdaje się być wrogiem nie pozazdroszczenia, skoro nic sobie nie robiąc z was, nawet pod groźbą tego małżeństwa, figę wam pokazała po prostu.

— Cicho, stary niedołęgo! — huknął margrabia wściekle. — Zabierz tego czarnego djabła choćby na jeden dzień, a przekonasz się, jak prędko z dzierlatką tą potrafię sobie dać radę. Jego tylko pomoc i opór krzyżują nam plany, Vera bowiem z łatwością zwyciężoną zostanie.

— Ale nie przez ciebie, — mruknęła Alicja z zaciśniętemi zębami. — Poczekaj, trafił swój na swego, poradzi ona sobie i bez niczyjej pomocy zdoła opór ci stawić. Oh, gdybym była mężczyzną, zabiłabym tego nikczemnego Cleaiand a, który pozwola w swojej obecności oczerniać miss Cassilis i łączyć jawnie nazwisko jej z St. Mar'em, chociaż wie, że niskie oskarżenie jest wszelkiej pozbawione podstawy.

— Gadanie, gadanie, — mówił tymczasem niecierpliwie jej dziadek. Jeżeli ten czarny szatan nie zechce, nigdy jej w ręce nie dostaniecie. Najrozsądniej też będzie monsieur de Frotignac, udać się wrost z pretensjami twemi do sądu.

— I owszem, nie omieszkam praw moich na tej drodze dochodzić, — mruknął Francuz ponuro, — gdy tylko dostarczysz mi pan pieniędzy na koszta procesu. Prawnicy to zgłodniała rzesza, darmo nic robić nie chcą.

Alicja posłyszała ochrypły, drapiący uszy śmiech Fidget'a, śmiech, który dochodząc do najwyższego wybuchu, zdawał się przypominać prędzej małpie wycie, niż oznakę wesołości ze strony zwykłego człowieka. Lichwiarz krztusił się zarazem, przerwawszy zaś to przykre gardlane chrapanie, zawołał ostrym, syczącym głosem:

— Co acan gadasz o prawnikach, co? Może myślisz, że się w ten sposób sprawy podejmę i poprowadzę ją mym kosztem? Próżne mrzonki; adwokatem nigdy nie byłem, a procesów nie lubię. Ha, ha, ha, — krztusił się dalej, — jabym miał mięszać się do takiej awantury, piękna mi łaska mój dobrodzieju, pokornie za nią dziękuję. Prędzej już mógłbym ci dać jaką skuteczną pigułkę na tego łotra St. Mar'a, wątpię jednak czybyś potrafił kazać mu połknąć takową. Ja, mam mieć co wspólnego z prawnikami, ha, ha ha! przecież każdy wie, że doktór i adwokat gotowi by sobie najczęściej oczy wydrapać z radości, no, a ja kształciłem się się na lekarza, chociaż zaś później porzuciłem zawód ten, jako stworzony dla idjotów, wymaga bowiem dużo pracy a mało daje pieniędzy, niemniej dawne uprzedzenia popozostały w swej sile. Raz tylko jeden dostałem porządne honorarjum, będzie już temu lat ze dwadzieścia, od tej pory wszakże praktyka wcale mi się nie wiodła. Trzeba było zostać doktorem, tak, za dwadzieścia lat temu, byłbym się wtedy z moim sprytem w złocie kąpał, ale dziś szkoda fatygi, co innego więcej przynosi.

— Tak, dawniej się leczenie lepiej opłacało,— przyznał de Frontignac, — ale dajmy temu pokój. Jeżeli mam praw moich dochodzić w sądzie, musicie mi troszkę więcej pozostawić czasu. Potrzebuję wpierw drogę oczyścić, uprzątnąć niektóre zawady.

— Co to ma znaczyć? — podjął Clealand ostro.

— Och, to moja rzecz, — brzmiała odpowiedź, dana tak złowieszczym, zimnym tonem, iż krew się ścięła w żyłach Alicji. — Jeżeli jednak uda mi się zamiar, jeżeli potrafię usunąć lub ubezwładnić tych, co mi jeżem stają, to wtedy najlepiej będzie powrócić do pierwotnego planu. Trzeba ptaszka schwytać i zamknąć do klatki na dni kilka chociażby, a rada nierada będzie się musiała poddać, przyjmując podyktowane sobie warunki, wątpię bowiem aby w obec nadzwyczajnej drażliwości honoru, chciała dobrowolnie własne kompromitować imię. Zdrowy rozsądek wskaże jej, iż nie ma innego wyboru.

— To lepsze nad wszelkie procesy, — zawyrokował Clealand niecierpliwie. — Vera będzie wolała poświęcić czułe uczucia i zarabiane przez siebie pieniądze, niż okryć się niesławą w oczach całego świata. Ja ją znam, drażliwość jej na tym punkcie do głupoty dochodzi. A teraz chodźmy już, — na dzisiaj nie mamy nic więcej do uradzenia, dawny sposób postępowania potwierdzony i koniec.

— Róbcie sobie co chcecie, byle wszystko zostało przed terminem załatwione; inaczej uprzedzam, że źle z wami będzie, bo ja się w pole wywieść nie dam, — zakończył stary Fidget groźnie.

Nastąpiła jeszcze stłumiona jakaś odpowiedź Clealanda, której dziewczę pochwycić nie zdołało, poczem odskoczyła w bok z przestrachem starając się ukryć w złamie schodów na strych wiodących, ruchy bowiem zebranych w pokoju i żywe suwanie krzeseł zdradzały, iż rozejść się myślą. W rzeczy samej po chwili ukazali się wszyscy trzej na schodach, stary Fidget zaś odprowadziwszy ich na dół, sam drzwi zaryglował a wracając do siebie, zacierał ręce z zadowolnieniem, mrucząc coś półgłosem. Jakie to były słowa, Alicja nie zdołała pochwycić; ostatnie dopiero wyraźnie uszu jej doleciały.

— Oho, doktorowałem, i to nieraz, — a gdyby wiedzieli w jakiej chwili, oczy by sobie moje świadectwo wydrapali.

Klucz zgrzytnął piskliwie, stary lichwiarz bowiem zamykał się na dwa spusty w nędznej swej „jamie“. Posłyszawszy odgłos ten znany, Alicja Wentworth odetchnęła nareszcie i jak strzała, jak istota, którą piekielne gonią furje, pomknęła w stronę Colosseum. Nie zastanawiała się, nie wiedziała nawet gdzie biegnie, instynkt tylko pchał ją do teatru, szepcąc że tam może znajdzie St. Mar'a. Powtórzyć mu wszystko, powtórzyć prędko i dosłownie, było w tej chwili jedynym jej celem, czuła bowiem, że nikczemne plany tych ludzi, muszą zostać skrzyżowane jeżeli zacni i niewinni nie mają paść ich ofiarą.

Odurzona, spieszyła gwałtownie, bezmyślnie prawie, dosięgnąwszy zaś skrzyżowania się ulic na Garrick-Street, gdzie panuje największy ruch powozowy, nie zatrzymała się, i spojrzawszy bez zastanowienia na ten wir odurzający, jakby olśniona długim szeregiem koni i wozów, gwałtownie rzuciła się naprzód. Snać sądziła iż zdoła wpośród nich przebiegnąć, lecz iście nawet kocia zręczność nie byłaby tu wystarczyła.

Co się stało dalej nie wiedziała już wcale, wspomnienie tylko chwili tej, jak przerażająca zmora, pozostało jej na całe życie.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)